Nr. 94. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie środa dnia 26 lutego 1902 r. Rok XXXV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	33 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ —

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki 1. 7
Telefonu Nr. 171

Ogłoszenia
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Krowice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

„Wpływy pozaszkolne."

Lwow 24 lutego.

W ostatnim numerze *Museum* znajdujemy uwagi godny artykuł p. t. „Kilka uwag z powodu udziału uczniów w demonstracjach ulicznych." Autor występuje zasadniczo bardzo gorąco w obronie młodzieży, demonstracje z powodu wypadków wrześnieńskich usprawiedliwia jako wpływ wzburzonego uczucia narodowego, jako czyn odruchowy, którego za złe brać młodzieży nie można. Zapatrywanie to podzielają także i władze szkolne. Natomiast z ostrem potępieniem spotyka się demonstracja styczniowa, którą autor określa nie jako demonstrację narodową, ale jako zwykły eksces uliczny, w którym uczniom gimnazjalnym nie należy przypisywać głównej roli. Artykuł dochodzi do wniosku, że ci z uczniów, którzy się dopuszczali ekscesów lub w nich tylko bierny udział brali, powinni być pociągnięci do odowiedzialności i ukarani według swej winy, ale „nie chcemy, aby motywem w ocenie winy i wymiarze kary były inne jakieś względy, a nie szkolne, a najmniej polityczne. Szkoła nie może się powodować innymi względami jak tylko pedagogicznymi."

Na zdanie to każdy chętnie się może pisać, tem bardziej, że „pedagogiczne względy" wywołują następujące uwagi, które ze względu na organ, który je podnosi, zasługują na powtórzenie. Pod adresem „pewnych grup młodzieży szkół wyższych" pisze *Museum*:

„Jaki był udział technickiej, czy uniwersyteckiej młodzieży w demonstracji styczniowej, to możemy zostawić zupełnie na uboczu. Dla nas ważnem jest tylko, że kursujące wśród uczniów szkół średnich odezwy, wzywające ich do zgromadzenia na cmentarzu, od tej młodzieży pochodziły. Na oko, jeżeli demonstracja nie była z góry celem zebrania, wydaje się to rzeczą niewinną. Pieśni patrjotyczne nie powinny być obce uczniom naszym, owszem powinni je śpiewać przy każdej odpowiedniej ku temu sposobności. I cześć wspólnie pamięć wielkich wydarzeń w dziejach ojczystych, powinno być im dozwolonem. Nie należy jednak zapominać, że wszelkie gromadne zebrania uczniów, tam, gdzie niema dozoru ze strony nauczycieli, są zabronione przez szkołę, z tego słusznego względu, że niedojrzali uczniowie pozostawieni sami sobie, z natury są skłonni do wybryków i że w tłumie łatwo przekroczyć mogą godziwe granice. Nakłaniać uczniów do niesłuchania przepisów szkolnych, nakłaniać do tego nietylko starszych, lecz nawet i dzieci, to rzecz zdrożna. Można się nie zgadzać z tymi przepisami, można potępiać i system szkolny, ale jak długo przepisy te obowiązują i system jest niezmieniony, tak długo każdy, kto pragnie, by z tych uczniów wyrośli ludzie mający poczucie obowiązku, którzyby spełniali swe obowiązki sumiennie, dbać o to powinien, aby młodzież szkolna była powolną swym przepisom i słuchała przełożonych; aby w tym systemie, jaki istnieje, kształciła się jak najlepiej.

Tymczasem nie tylko w tym wypadku, lecz już od dłuższego czasu w pewnych grupach młodzieży szkół wyższych ujawnia się zgubna tendencja oddziaływania na uczniów szkół średnich w przeciwnym kierunku. Wciąga się ich w kółka i zebrania towarzyskie, gdzie się narzuca im zdania i zapatrywania, do których zrozumienia i krytycznego ocenienia oni jeszcze nie dorośli; wydaje się pisma dla nich, w których się podkopuje powagę szkoły i nauczycieli; krytykuje się system szkolny i ośmiesza; przedstawia się w najjaskrawszych barwach sprawy narodowe, polityczne i społeczne; popycha się do udziału w ruchu i życiu politycznem. Rywalizujące ze sobą grupy tej młodzieży toczą formalną konkurencyjną walkę o wpływ na uczniów, przelicytowując się w usiłowaniach, zmierzających do pozyskania wśród nich jak największej liczby adherentów. Takie działanie na terenie, nie będącym *res nullius*, lecz należącym jak najistotniej do rodziców, społeczeństwa i z jego woli do instytucyj wychowawczych, jest robotą nie dobrą, złą. Paraliżowanie wpływu szkoły na uczniów, rozluźnianie wśród nich karności, tak potrzebnej szczególnie naszej młodzieży i naszemu społeczeństwu, narzucanie im negacji wszystkiego, co się w kraju z wielkim czyni wysiłkiem, aby odrobić długi okres zaniedbania, gdy się w miejsce tego nic pozytywnego im nie daje, prócz pustych słów i głośno brzmiących frazesów, wreszcie wciąganie niedorostków w akcje polityczne i społeczne, nie może być dobre dla społeczeństwa, zgubne jest dla indywidualnego samychże uczniów rozwoju".

Usprawiedliwiając fakt, że młodzież szkół wyższych stara się zapoznać z życiem publicznem i bierze w niem udział, zaznacza autor jednakże „dla uczniów szkół średnich politykowanie i manifestacja na zewnątrz swych zapatrywań na sprawy publiczne jest niewłaściwą, a wszelkie usiłowania pobudzenia ich ku temu, skądkolwiek i z jakiejkolwiekby pochodziły intencji, musi się potępić bezwzględnie. W naturze wszystko ma swój czas właściwy. Z niedojrzałych gron, którym brak jeszcze odpowiednich soków, nie będzie wina i z młodzieży szkolnej, której potrzeba jeszcze rozwoju umysłu, podstawowej nauki i utrwalenia fundamentalnych zasad życia, by mogła samodzielnie myśleć i etycznie działać, nie będzie pożytku, gdy się jej umysł zamąci fermentem, zdolnym w tym okresie wytworzyć tylko cierpką życia gorycz. Nie odrodzi się i nie uszlachetni przez nią społeczeństwo, gdy się jej serca zaprawi niewiarą, podejrzliwością i nienawiścią, gdy zamiast umiłowania piękna, prawdy i dobra, w miejsce miłości ludzi i dążenia do światła, w miejsce przeświadczenia o potrzebie pracy nad sobą i wypełniania obowiązków, narzuci się jej wygodne dla lenistwa ducha formuły negacji wszystkiego, gdy się ją przyzwyczai usiłowania ludzi inaczej myślących bez skrupułu bezcześcić i obrzucać błotem.

Nasze społeczeństwo, bardziej aniżeli inne, nie może marnować sił młodych. Każdy więc młody umysł, zmarnowany i wykolejony z normalnego toru, to niepowetowana strata społeczna; każde, lekkomyślne uszczknięcie niedojrzałego owocu i rzucenie go na pastwę zgnilizny, to krzywda nie do wybaczenia!

Nie imputujemy złej woli żadnej z grup młodzieży szkół wyższych, lecz tylko nieświadomość skutków ich działania na tym terenie, podjętego w najlepszej może wierze.

Nie wątpimy, że gorące pragnienie dobra społeczeństwa jest źródłem nawet szkodliwych wśród owej młodzieży usiłowań i czynów. Dlatego sądzimy, że ostrzeżenie to wzbudzi refleksję przynajmniej u tych, którzy niezupełnie oślepieni własnem działaniem, rozważyć mogą zdanie innych."

Do tych słów *Museum* dodać możemy tylko życzenie, ażeby trafiły one do serc i rozumu młodzieży.

Gimnazjum żeńskie we Lwowie.

Odezwa!

Podpisany pod odezwą niniejszą komitet przystępuje do założenia we Lwowie wzorowego gimnazjum żeńskiego, które ma wejść w życie z początkiem najbliższego roku szkolnego.

Sprawa, do której zrealizowania przystępujemy po gruntownej rozwadze i z silną wiarą w jej żywotność, nie potrzebuje długich uzasadnień. Dążeniem społeczeństwa w najbliższej przyszłości będzie osiągnięcie średniej szkoły żeńskiej, utrzymywanej przez państwo, które, otwierając kobiecie podwoje uniwersyteckie i pozwalając jej zdobyć sobie najwyższy stopień akademicki, tem samem uznało z góry to dążenie za usprawiedliwione. Zanim się to jednak stanie, musi społeczeństwo na razie samo zaspokoić odczuwaną powszechnie potrzebę. Zadanie to ma właśnie spełnić wzorowa żeńska szkoła gimnazjalna we Lwowie.

Założyciele jej pragną stworzyć zakład naukowy, którykby nie tylko przygotowywał uczenice do egzaminu dojrzałości, ale wytworzył w nich nadto szczere zamiłowanie do pracy umysłowej, wpoił w nie silne poczucie obowiązku, wykształcił w nich dzielne charaktery, czyste serca i rozwinął cnoty obywatelskie, jakie posiadać powinna każda Polka, bez względu na to, czy swoje zadanie życiowe ma spełnić w rodzinie, czy poza jej obrębem. Pragniemy, aby przyszłe uczenice wyniosły z zakładu, prócz przygotowania naukowego, jak najdoskonalsze wychowanie religijne, moralne i narodowe. A ponieważ celem naszym będzie wszechstronny i gruntowny rozwój umysłów, a nie jedynie jak najszybsze przygotowanie do matury kosztem zdrowia, nauka więc rozłożoną będzie na lat ośm.

Inicjatorowie oprą organizowany przez siebie zakład na jak najszerszych podstawach, powołując do życia „Towarzystwo prywatnego żeńskiego gimnazjum we Lwowie", wzorując się w tym względzie na podobnie zorganizowanej szkole krakowskiej. Tem samem odbierają swojemu dziełu charakter przedsiębiorstwa, obliczonego na zysk materjalny. Szkołą kierować będą wytrawni pedagogowie, a najszerszy ogół, który przez należenie do Towarzystwa stanie się jej faktycznym właścicielem, wykonywując prawa, jakie mu przysługiwać będą na zasadzie statutu, będzie pozostawał w ciągłym kontakcie z kierunkiem i rozwojem zakładu.

Przystępując do zrealizowania swojej idei, inicjatorowie ożywieni są silną wiarą w jaknajenergiczniejsze współdziałanie społeczeństwa. *Na dziś zwracają się do wszystkich rodziców, którzy reflektują na gimnazjalne wykształcenie swoich córek już od najbliższego roku szkolnego, z prośbą, aby raczyli zgłosić się pisemnie lub ustnie, o ile byliby gotowi korzystać z I klasy zakładającego się gimnazjum.* Zgłoszenia takie posłużą komitetowi jako materjał, ułatwiający mu w wysokim stopniu zorjentowanie się we wstępnych czynnościach.

Równocześnie zwracamy się do całego społeczeństwa polskiego z gorącym apelem, aby wstępowało w szeregi członków Towarzystwa. Statut, który przedkładamy do zatwierdzenia namiestnictwu, rozróżnia mianowicie 3 kategorje członków:

1) założycieli, którzy jednorazowo ofiarują na cele Towarzystwa kwotę 100 koron.

2) wspierających, którzy rocznie zobowiążą się składać 50 kor.

3) zwykłych, płacących 24 kor. rocznie.

Lwów, 24 lutego 1902.

Prof. Bronisław Radziszewski.
Prof. Kazim. Twardowski. Prof. Ludwik Finkel.
Kazimiera Twardowska.
Józefa Nusbaumowa. Kamila Chołoniewska.
Prof. Antoni Danysz.
Prof. Józef Nusbaum. Prof. Stanisl. Głąbiński.
Prof. Konstanty Wojciechowski.

Zgłoszenia na członków, oraz zgłoszenia rodziców, reflektujących na umieszczenie swych córek w gimnazjum już od przyszłego roku szkolnego, przyjmują panie: Kamila Chołoniewska (Ściekowa 14). Józefowa Nusbaumowa (Ściekowa 20) i Kazimiera Twardowska (Gołębia 10).

Bezczelny oszczerca.

Profesor uniwersytetu berlińskiego Schiemann, którego sławę rozniosła niedawno po świecie awantura ze studentami polskimi, opowiada w niemieckiem piśmie amerykańskiem *New Yorker Staatszeitung* bardzo zajmujące rzeczy o „agitacji polskiej" w Prusach.

„Sprawa wrześnieńska — pisze uczony profesor — nie jest niczem innem, jak objawem nurtującej oddawna agitacji, którą kierują Polacy galicyjscy i która w Prusiech pod osłoną konstytucji i zupełnej wolności prasy, które wychodzą Polakom tak samo na dobre, jak każdemu Prusakowi, prowadzi się z zupełną swobodą. Ta agitacja rozporządza znacznymi środkami pieniężnymi(?) które są prawdopodobnie „jezuickiego" (!!) pochodzenia, a może także przypisać je można agitacji wydalonych z Francji kongregacji duchownych(!!!) Użyto ich na zakupno wsi niemieckich, a hr. Bülow dnia 13 stycznia powiedział w sejmie pruskim, z jakiem powodzeniem pracują owe kapitały. Niemiecka komisja kolonizacyjna, która przecież otrzymała od państwa także bardzo znaczne środki, jest wobec tego bezsilna. Demonstracja wrześnieńskich dzieci była dobrze wyuczoną komedją, za którą każdy z małych aktorów teraz został wynagrodzony bardzo znacznym na swoje stosunki majątkiem (przez składki, zebrane na ich korzyść)."

Powyższe oszczerstwo nie pozostało bez odpowiedzi. Adwokat, Antoni Woliński, który prowadził obronę oskarżonych w procesie wrześnieńskim, ogłasza do prof. Schiemanna pismo otwarte, które brzmi:

„W liście swoim do *New Yorker Staatszeitung* wypowiedziałeś Pan zdanie;

„Wrześnieńska demonstracja dzieci była dobrze wystudjowaną komedją, za którą każdy z małych aktorów wynagrodzony został znacznym, jak na jego stosunki, majątkiem".

„Pragnę przyjąć na pańską korzyść, żeś pan tego twierdzenia ze złej woli sobie nie wymyślił, tylko, żeś z niem wystąpił na podstawie informacji, otrzymanej z naszej prowincji. — Jako adwokat w procesie wrześnieńskim, jako ten, który rzecz całą z gruntu, jej powstanie, jej przyczyny i cały jej przebieg studjował i poznał w najdrobniejszych szczegółach, muszę jak najenergiczniej przeciw temu twierdzeniu zaprotestować i mogę pana zapewnić, że informacje pańskie pochodzą z kłamliwego i nieczystego źródła.

„Co prawda, nie mogę powstrzymać mego zdumienia, że mąż poważny może powtarzać publicznie takie bajki. Bądź co bądź, należy się panu zaszczyt, którego mu, co prawda, nikt nie będzie zazdrościł, że pierwszy to, co każdemu, po ludzku myślącemu człowiekowi przedstawiało się, jako wstrząsająca tragedja, nazwał „dobrze przedtem dla celów pieniężnych wystudjowaną komedją". Tendencja wystąpienia pańskiego z takiem twierdzeniem w piśmie właśnie amerykańskiem, jest oczywiście każdemu jasną. Chcesz pan opinję publiczną, która tak życzliwie odezwała się na rzecz ofiar wrześnieńskiego procesu, nastroić kosztem dzieci na ich niekorzyść, przedstawiając je jako spekulujących komedjantów.

„Jestem jednak mocno przekonany, że właśnie w Ameryce, w kraju wolności, gdzie żadna narodowość i żadne wyznanie nie są prześladowane, w kraju, który dostarcza najlepszego dowodu, że na tym Bożym świecie dla każdego jest miejsce i żyć i działać można z sobą i obok siebie bez względu na narodowość i religję, że właśnie w tym kraju krok pański, zdradzający wielki brak serca dla owych biednych dzieci, nie odniesie skutku, tylko wywoła wstręt, narodowi zaś niemieckiemu, który przecież tyle niby okazuje serca Boerom, wiele sławy doprawdy nie przysporzy.

Z szacunkiem
Woliński, adwokat".

Rada miasta Lwowa.

Lwów 25 lutego.

Otwierając posiedzenie wczorajsze, poświęcił prezydent dr. Małachowski parę gorących słów wspomnienia pamięci ś. p. Wacława Grabińskiego, poczem p. Lilien interpelował prezydenta, czy mu wiadomo, że komisarz dzielnicy IV kupca Biegeleisena, zawezwanego urzędownie, znieważyć miał czynnie i słownie.

Prezydent zapewnił, że wdroży w tej sprawie dochodzenie.

Następnie przystąpiono do dalszego ciągu rozprawy nad budżetem.

Dr. Pisek zabrawszy głos, konstatuje, że reprezentacja jest pod ustawicznem wrażeniem niedoboru. Wymagania mamy wielkomiejskie, a nie ma nadziei, aby tym wymaganiom zadość uczynić. Inwestycje zawiodły przeważnie; najlepiej jeszcze wyszło miasto finansowo na wodociągach, co jest wskazówką, że inwestycje zdrowotne zawsze się opłacą. Tymczasem na te cele zdrowotne wydatki w budżecie wynoszą ledwie $5^1/_2$ %. Mowcy wydaje się nadto wysokim budżet oświaty, który wynosi $^1/_4$ dochodów miejskich. Jeżeli się zważy, że także $^1/_4$ dochodu idzie na procenta od długów miejskich, na wszystko inne zostaje ledwie połowa. Wyraża życzenie, aby rubryka na cele zdrowia i mienia była wyższą, niż jest obecnie. Nie wierzy w to, aby proponowane źródła dochodu miały podreparować finanse miejskie. Stawia rezolucje: 1. aby magistrat z końcem III kwartału przedłożył projekt budżetu policji sanitarnej; 2. aby komisja sanitarna zbierała się przynajmniej co miesiąc; 3. aby w sprawozdaniu były wymieniane wszystkie sanitarne usterki naszych szkół.

P. Markiewicz ubolewał nad złą organizacją zaopatrzenia ubogich. Wadę tę upatruje w ciągłych zmianach szefów departamentu dobroczynności. Żąda zmiany systemu rozdawnictwa datków między ubogich miejskich, a to przez osobne biuro.

Dr. Lisiewicz w przemówieniu swem konstatuje, że my naszej autonomji nie szanujemy. W odpowiedziach na rezolucje w budżecie upatruje gryzącą ironję.

Żadnej ze spraw, poruszonych przez mowcę poprzedniego roku, do tej pory nie przeprowadzono. Regulaminu obrad rady nie zmieniono. W warunkach, jak dotąd, niczego nie podobna zrobić. W komisji lustracyjnej przekonał się mowca, że konieczną jest reorganizacja biur miejskich. Żąda stałego stenografa dla rady miejskiej i wydawania dziennika rozporządzeń magistratu. Sądzi, że powinno być zadaniem rady, powołać drugiego wiceprezydenta do stałego urzędowania, bo dzisiejsza reprezentacja jest niedostateczną... Należy też podnieść płace prezydenta i wiceprezydenta w stosunku do obecnych warunków. Przemawiał dalej o potrzebie podniesienia płac najbiedniejszym funkcjonarjuszom gminy. Jako nowe źródła dochodu proponuje fabrykację kostek brukowych, betonowych, zakład pogrzebowy itd.

Przeciw proponowanemu podatkowi od biletów kolejowych, wystąpił p. Jonasz. Na razie radził starać się o bardzo tanie bilety, t. zw. *tour u. retour*, aby zwiększyć frekwencję obcych do Lwowa, przezco by się miasto podnosiło.

P. Gubrynowicz nie jest za opodatko-

---

(31)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

Cecora.

Powieść historyczna z pierwszej połowy XVII w.

Bekas miał wielką ochotę za uszy go wytargać, ale pokorna postawa młodzieńca i łzy dostrzeżone w jego oczach pohamowały gniew jego, zresztą i krępowała go hetmanowej obecność.

— Smarkacz! — mruknął tylko półgębkiem. a Żółkiewska chcąc oszczędzić przykrości Jerzykowi, zwróciła się ku niemu i dając znak głową, rzekła:

— Wyjdź, Jerzyk!...

Jerzyk się skłonił i opuścił komnatę.

Halszkę coś za serce targnęło. Może cierpiała i pociechy potrzebowała, a nie było jej znikąd; może wrodzona dobroć w tej chwili z siłą podwójną w duszy się jej odezwała, lecz żal jej było Jerzyka, żal niewymownie. Podrażniło ją już zajście na schodach, milczenie ze strony Plichty serce zakrwawiło, upokorzenie zaś młodzianka dopełniło miary żalu i smutku. Wysunęła się więc cicho z komnaty, przebiegła korytarz i sień, kierując się ku bocznemu wyjściu z dworca, gdzie spodziewała się spotkać Jerzyka.

Nie omyliła się.

Stał w połowie dziedzińca, jakby nie wiedział, co z sobą miał robić. Z za okopów pokazał się księżyc i blado-różowym blaskiem oświecił zamyśloną głowę chłopca. Jerzyk brew miał zmarszczoną, dyszał szybko; Halszce zdawało się, że płakał.

Podeszła i położyła dłoń swoją na jego ramieniu.

— Jerzyk! — szepnęła.

Odwrócił się szybko i spojrzał na dziewczynę.

— Ty nie bierz do serca słów komendanta; stary, to czasami przemówi ostro, ale opamięta się wnet i pożałuje. Ja go znam!...

Jerzyk milczał, robił tylko ruch rękami, jakby chciał ująć białe dłonie Halszki, ale śmiałości mu brakło. Usta drżały, przymykał to otwierał powieki, jakby rozpędzał łzy, albo myśli jakieś tłoczące się do głowy. A Halszka mówiła dalej:

— Nie bój się, niczego nie bój, krzywdy nie pozwolę ci zrobić. Jerzyk! ja mam serce dla ciebie...

Tu chłopak buchnął jej do nóg i w zapamiętaniu wielkiem całować zaczął. Całował stopy, kolana w jakiemś uniesieniu szału, aż się bronić zaczęła, obie dłonie pod usta mu podkładając, by już na nich tylko szał pocałunków się skończył, mówiła i groziła:

— Jerzyk!... a to co?... Bój się Boga, a mnie nie wstydź!... Wstań mi zaraz, bo gniewać się będę i już nie zagadam do ciebie. Tak nie można! Jerzyk!... Jeżeli już inaczej nie może być, a chcesz całować, to już całuj, ale ręce!... Jerzyk!... A to co?... Nie mam serca dla ciebie! nie mam! nie mam!... Dosyć! dosyć! bo hetmanowa idzie!

Jerzyk stanął na równe nogi.

— Dopiero strach opamiętał ciebie!... Słuchaj, Jerzyk — tak nie może być, bo doprawdy, że na ciebie nie spojrzę, a mnie żal ciebie! — mówiła Halszka. — Gdyby nie smutki, które i ja noszę na sercu, gniewałabym się — doprawdy, że gniewałabym się, ale tak — nie mogę. Jerzyk, daj słowo, że tego nie będzie już.

— Słowo chłopskie... — wyszeptał.

— Nie gadaj tak!... Przed Bogiem wszyscy równi.

— A na ziemi — krzywi wszyscy!...

— Widzisz, że przyszłam do ciebie z pocieszeniem.

— Dobrzy wy jesteście i nie gniewacie się i pozwalacie jeszcze mi mówić do siebie — a jam się zapomniał tak!... Dziękuję wam za wszystko i za serce, coście mi dali, choć ja... nie takiego chciał serca...

Halszka wpatrzyła się w Jerzyka. On się ukłonił nisko, nisko — i powoli zniknął w cieniach murów zamkowych.

A Halszka jeszcze stała i jeszcze patrzyła, jakby ją olśniła jasność jakaś, której dotąd dopatrzeć nie mogła. Na chwilę zatrzymało się serce, na czoło wystąpił mróz, a później płomienie na twarz uderzyły. Dopiero teraz zrozumiała znaczenie pocałunków, jakiemi ją obsypywał Jerzyk, ale gniew oburzenia nie powstał w jej sercu. Winy nie było jej — ni jego. On miłował — i ona miłowała! I myśl jej pobiegła przez równiny i stepy, do onych Pól Dzikich, które w tej chwili wypełnia może gwar boju, krzyk śmierci i lament odlatujących dusz.

Splotła ręce, które do kolan osunęły się, oparła plecyma o mur zamkowy i folgę dała łzom, które z oczu jej spadać zaczęły, jak perły z rozerwanego różańca.

Nagle dobiegło jej wołanie Marychny:

— Halszko! Halszko!...

Otarła szybko oczy i szła na głos przez mury zamkowe powtarzany kilkakrotnie.

Daniłłowiczówna ją spostrzegła i zbiegła ku niej szybko ze schodów.

— Już! — zawołała, przypadając do Halszki i całując ją jak szalona.

— Co już? — spytała Halszka.

— Koniecpolski mój jest.

Halszka ucałowała ją szczerze.

— Tak będzie i z tobą, zobaczysz! — rzekła Marychna.

Halszka poruszyła głową.

— Przepowiedziałam sobie krzyżowe dni — szepnęła.

Marychna westchnęła.

— A ze mną jak było? — odezwała się — Lamentowałam, aż wylamentowałam się, jak powiada Supronicz...

Tu uderzyła się w usta — i obie roześmiały się.

Nagle umilkły.

Cicho, daleko — z za lasów, z za jarów, odezwał się przesmutny głos fujarki Jerzyka.

— Ty nie wiesz nic — nic — nic... — szepnęła Halszka.

VII.

Od dni kilku Jerzyk nie pokazywał się na zamku, nawet nie słychać było głosu jego fujarki, której dźwięk w ciszy nocnej, wśród jarów i skał się rozchodził, przez staw biegł i dźwiękiem sennym ocierał się o mury zamczyska. Co wieczór panie i panny siadywały na wirydarzu, lecz jakieś zamyślone, jakby im brakowało czegoś. Pojawiał się i pan komendant, ale chmurny był, bo czuł, że z jego to winy ta cisza i posępność, jaka wśród zgromadzenia zapanowała, szczególnie od chwili, gdy pan Stefan Koniecpolski otrzymawszy przyrzeczenie Daniłłowiczowej i upewniwszy się o afekcie Marychny, Żółkiew opuścił. Jeden tylko Jasinowski humoru nabrał i towarzystwo rozruszać chciał, lecz wszystkie próby jego, skierowane ku temu nie udawały się, a Tosieńka narzekała na głos na nieobecność Jerzyka. Najwięcej jednak dręczyło komendanta milczenie hetmanowej. Ta pani musiała mieć cichy żal do niego, lecz trudno było jej z żalem tym wystąpić. Mówić mu, że źle zrobił, to jedno coby rzec: „Przeproś waść!" A czy mógł on, Bekas, komendant zamku żółkiewskiego, mający na barkach swoich powagę lat ośmdziesięciu, przepraszać gołowąsego smyka i to nie szlacheckiego pochodzenia nawet?... Czuł dobrze, że pomimo żalu, jaki ku niemu jaśnie wielmożna hetmanowa mieć mogła, takiego upokorzenia od niegoby nie żądała. A jednak milczenie jej, to niewspominanie o Jerzyku, niemą wymówką było i okrutnem pana Baltazara strapieniem. Czuł, że coś trzebaby zrobić, ale co — sam nie wiedział. Gdyby Jerzyk pojawił się, to łatwo nieporozumienie to naprawićby się dało. Pan Bekas pierwszy przystąpiłby do niego, za ucho wziął i rzekłby delikatnie:

— No, no — nie krzyw się tam na starego, durniu jeden! Nie takim, jak ty, od chamów wymyślałem, a nie wymawiali mi swojej *amicitii*. Staremu wolno bzyknąć, a łykom podobnym do ciebie nie marszczyć się na to. Zgoda więc między nami, draniu — i już!

Ale Jerzyka nie było.

Chodził więc Bekas jak struty i oto, co wykombinował.

Ciąg dalszy nastąpi.

waniem biletów kolejowych i teatralnych, nie chwali także projektu p. Lisiewicza co do wyrobu kostek betonowych. Co innego w Warszawie, bo tam nie mają kamienia trembowelskiego.

Prof. Pawlewski widzi za mało sprężystości w magistracie samym i w prezydjum. Widzi ponadto pewien antagonizm między radą a prezydjum; dwa prądy sobie przeciwne. Brak sprężystości odbija się fatalnie na gospodarce miejskiej. Osobnej krytyce poddał p. Pawlewski urząd budowniczy miejski, który wygotowuje często plany robót, których rada miejska nie widzi, bo je tylko komisje oglądają. Plany takie winny być przedstawiane całej radzie.

Ponieważ p. Pawlewski między innemi wyraził się, że prezydjum wydaje reskrypty do obywateli, które nie były przedmiotem obrad rady miejskiej, zażądał prezydent od mowcy, aby podał taki fakt konkretny. Bywają rzeczy, które leżą w zakresie prezydjum bez odwołania się do rady miejskiej. Jeżeliby fakty takie, o jakich powiada p. Pawlewski, miały miejsce, prezydent zarządziłby dochodzenie na pewno. Dwa przeciwne prądy nie istnieją i prezydent przeciw temu protestuje. Prezydjum musi być wyrazem większości rady inaczejby nie było prezydjum.

Na to wezwanie p. Pawlewski, opowiada o jednym fakcie, gdzie niejakiemu Atlasowi wydano orzeczenie imieniem rady, choć tej sprawy na radzie nie było.

Ponieważ w mowie swej zaczepił p. Pawlewski i departament administracyjny, w którym rzekomo także odkrył brak sprężystości, stanął w obronie szefa tego departamentu, jako najlepszego prawie urzędnika gminy, dr. Dulęba. Obronę tę rada aplausem zaaprobowała. Ponadto dr. Dulęba dementował pesymistyczne zapatrywania dra Piseka na inwestycje gminne. Ma nadzieję, że inwestycje nietylko znakomicie fungować, ale i dochód dawać będą w przyszłości. Dla równowagi finansowej należy koniecznie we wspólnej akcji miast domagać się subwencji od państwa na cele sanitarne i ubóstwa.

Nie obeszło się naturalnie bez repliki ze strony p. Pawlewskiego, który oświadczył, że nie miał bynajmniej zamiaru ubliżać szefowi departamentu administracyjnego, poczem o 9tej zamknął prezydent na żądanie radnych posiedzenie, nie oznaczając jeszcze terminu następnego.

KRONIKA.

Lwów 25 lutego.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +4° R. Pogoda.

Z towarzystwa dla popierania nauki polskiej we Lwowie. Jako członkowie założyciele z wkładką 200 koron, przystąpili do towarzystwa: Reprezentacja m. Krakowa, fundacja im Towarnickiego, tudzież pp.: prof. J. Blauth, dyr. E. Stroynowski, prof. W. Syniewski i prof. T. Talowski.

Jako członek wspierający dożywotni z wkładką 50 koron, przystąpiła do towarzystwa: Kasa oszczędności m. Krakowa.

Liczba członków czynnych zwyczajnych (wkładka roczna 8 koron) wzrosła do cyfry 333, członków wspierających zwyczajnych (wkładka roczna 1 koron) do cyfry 178.

Zgłoszenia i wkładki uprasza się przesyłać pod adresem towarzystwa: Lwów, Archiwum bernardyńskie.

Nadanie stypendjum. Rada szkolna krajowa nadała stypendjum z fundacji im. Karola Beliny Brzozowskiego, w kwocie rocznych 360 koron, począwszy od I półrocza roku szkolnego 1901/2 Bohdanowi Lasockiemu, uczniowi II kl. wyższej szkoły realnej we Lwowie.

Zmiany własności. Dobra Tustoń i Michałówki w pow. stanisławowskim, nabył na własność od p Sydona Dunin Kęplicza p. Franciszek Bętkowski.

Dobra Doliniany, Stanisława Bogdanowicza, zostały sprzedane w drodze licytacyjnej.

Egzamina kwalifikacyjne zdali w Krośnie: a) w całości: Helena Bilecka, Leokadja Fuksiewiczówna, Wanda Gałkówna, Helena Irzykowska, Julja Knażanka, Julja Krynicka, Jadwiga Kusibianka Józefa Ludwińska, Walerja Nigborówna, Wilhelmina Wojnianka, Błażej Czechowski, Adam Czerbak, Marjan Marynowski, Paweł Nycz, Jan Potyrała; b) uzupełnili z języka niemieckiego, ewentualnie i ruskiego: Adela Dereniowska, Antonina Migalska, Józefa Stępkowiczówna, Stanisław Radwański, Klemens Sadowski, Antoni Santiewicz.

Urząd pocztowy w Zielonej. Zwinięty czasowo urząd pocztowy w Zielonej na dworcu kolejowym, wejdzie ponownie w życie z dniem 1 marca br. z niezmienionym zakresem działania i będzie połączony z ambulansami pocztowymi, kursującymi między Lwowem a Sokalem.

Gminę Zielona i obszar dworski Zielona, jakoteż obszary dworskie Rzyczki, Korne i Zaborze przydziela się ponownie do okręgu doręczeń tegoż urzędu.

Pisarze gminni. Nowy, 4 z rzędu kurs dla pisarzy gminnych, utworzony na podstawie uchwały sejmu przy wydziale krajowym, otwarty będzie w sobotę dnia 1 marca br. o godzinie 8 rano. Otworzy kurs członek wydziału krajowego dr. Józef Wereszczyński. Kierownictwo kursu objął sekretarz p. Schworm. Wykładać będą urzędnicy wydziału krajowego pp Brąglewicz, Notwiński, dr. Przygodzki i Kossowski, języka ruskiego udzielać będzie koncepista wydziału krajowego p. Romańczuk.

Dzisiaj odbyła się w wydziale krajowym konferencja pod przewodnictwem sekretarza p. Schworma celem rozdziału przedmiotów, które będą miały być wykładane.

Na kurs przyjęci zostali kandydaci: L. Marko powiat Bóbrka, Bluss Borszczów, Romaniszyn Brody, Kielbik i Panek Brzesko, Wandas Brzozów, Pióreckí i Toupycha Buczacz, Zuk Cieszanów, Świątek i Duda Dąbrowa, Wasiewicz Dobromil, Marciniszyn Gródek, Błahuta Jarosław, Włodyka Jasło, Szumski Jaworów, Ostrowski Kołomyja, Hanasko Wisko, Michaliczko i Pasierski Lwów, Pączka i Chmiel Łańcut, Czerwiński Mościska, Hawrylak Nadwórna, Niemiec Nowy Targ, Murdza Przemyśl, Boruszewski Rohatyn, Chendyński Ropczyce, Sochocki, Wyskiel i Szczupak Rudki, Kędzior Rzeszów, Zlatyk Sanok, Ciuciak Stanisławów, Baziuk Stryj, Dyl Tarnobrzeg, Wojnarski i Łazarowicz Tarnopol, Kopacz Tarnów, Proskurnicki Tłumacz, Babczyszyn i Jaśkiewicz Trembowla, Frosztęga Wadowice, Śmieszkiewicz Wieliczka, Bugno i Roth Żółkiew, Koleczek Żydaczów.

Zgromadzenie „Sokołów“. Zwyczajne walne zgromadzenie członków polskiego towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ we Lwowie, odbędzie się w piątek, 14 marca rb. o godzinie 8 wieczorem, a w razie braku wymaganego statutem kompletu, w poniedziałek, dnia 18 marca rb. o godzinie 7 wieczorem w sali „Sokoła“.

Porządek dzienny: 1 Odczytanie protokołu walnego zgromadzenia z r. 1901; 2. sprawozdanie z czynności wydziału w r. 1901; 3. sprawozdanie kasowe za r. 1901 i wnioski komisji rewizyjnej; 4. wybory: a) 6 wydziałowych na lat trzy; b) 12 członków i 6 zastępców sądu honorowego, 5 członków komisji rewizyjnej, 12 delegatów do swiązku na rok jeden; 5. wnioski członków.

Druhowie, uprawnieni statutowo do udziału w walnem zgromadzeniu, mogą odebrać legitymacje w biurze towarzystwa w zwykłych godzinach urzędowych.

Wypadek hr. Potockiego na polowaniu. Hr. Józef Potocki, jak to już donieśliśmy we wczorajszych depeszach, uległ wypadkowi na polowaniu w Nieświeżu, gdzie bawił w towarzystwie Macieja i Antoniego ks. Radziwiłłów. Zdaje się, że skutkiem własnej nieostrożności wysunął się po za linję stanowisk i dostał kulą postrzał w nogę. Wezwano natychmiast lekarzy, którzy znaleźli stan chorego wcale poważnym. Telegrafowano po żonę, ks. Helenę z Radziwiłłów, która chwilowo była w Berlinie. Księżna przybyła wczoraj. Równocześnie doniesiono o tem marszałkowi hr. Andrzejowi Potockiemu, który na smutną wiadomość przygotować musiał matkę, p. Alfredową Potocką.

Bliższych szczegółów dotychczas brak; prawdopodobnie jednak — o ile stan na to pozwoli — przewieziony będzie cierpiący do kliniki berlińskiej. W kasynie opowiadano, że kula, która zraniła hr. Józefa Potockiego, jest t. zw. „kulą ekspanzywną“, bardzo silnie działającą. Rzecz istotnie trudna do pojęcia, jak myśliwemu tej miary co hr. Potocki, mógł się wypadek podobny wydarzyć.

Kolej Lwów-Winniki-Podhajce. Komisja w sprawie budowy tej kolei zebrała się wczoraj o godz. 10 przed południem w obecności komisji miejskiej i reprezentantów ministerstwa, wydziału krajowego, wojskowości i kolei. Reprezentant kolei złożył oświadczenie bierne. Reprezentant wojskowości oświadczył się za linją Łyczaków-Kozielniki, contra Podborcom. Co się zaś tyczy ewent. linji Łyczaków-Podzamcze, to nie ma upoważnienia do oświadczenia i dlatego deklaracji złożyć nie może. Reprezentant ministerstwa kolejowego oświadczył, że wprawdzie linja Łyczaków ma dla miasta znaczenie, pomimo to radby zrobić połączenie via Podzamcze, albo połączenie przed Podzamczem, a nowy dworzec miałby stanąć między Podborcami a Podzamczem (a więc nie via Kozielniki).

Reprezentant krajowego biura kolejowego, p. Motylewski, wysunął wprawdzie linję Kozielniki, jednakowoż podniósł, że Łyczaków może być połączony z Podzamczem i w ten sposób osłabił akcję gminy.

Konsorcjum budowy kolei, pp. Szczerbicki, Czyżewicz, Traczewski, Lityński, Wybranowski i i. reprezentanci gminy oświadczyli się przeciw Podborcom. Konsorcjum uchwaliło popierać linję Kozielniki-Lwów. Gdyby jednak funduszów potrzebnych zebrać nie można, obstawaliby przy linji Winniki-Podborce.

Dziś i jutro odbędą się konferencje delegatów ministerstwa kolejowego, które wydadzą w tej sprawie opinję i przedłożą ją ministerstwu.

Wizytatorem ruskich cerkwi w Ameryce zamianowała kongregacja de propaganda fide gr.-kat. ks Ambrożego Polańskiego, parocha w Lubieńcach. Dekret nominacyjny nadszedł już z Rzymu i został doręczony ks. Polańskiemu.

Z Czytelni kolejowej. W dniu 23 b. m. odbyło się w stowarzyszeniu Czytelni i Wzajemnej pomocy funkcjonarjuszy kolei państwowych walne zgromadzenie. Wybrani zostali na niem: Prezesem Konopacki Władysław. Zastępcami prezesa: Olechowski Franciszek Arend Ferdynand. Sekretarzami: Niezgoda Józef, Ćwikliński Piotr. Kasjerami: Buława Jan, Wanatowicz Stanisław. Kontrolorami: Arend Rudolf, Fedyk Stanisław.

Licytacje realności lwowskich W miesiącach lutym i marcu sprzedane zostana przez publiczną licytację następujące realności: 27 lutego Sobieskiego 3 cena szacunkowa 112.240 najniżej za 56.120; 10 marca cena szacunkowa 47 506 najniżej za 24 116; 12 marca Czackiego 6 cena szacunkowa 38 894 najniżej za 15.447; 13 marca Gabryelówka 9 cena szacunkowa 8.174 najniżej za 5 569; 17 marca Dwernickiego 22 cena szacunkowa 54 865 najniżej za 27 639; 20 marca plac Unji brzeskiej 7 cena szacunkowa 17.087 najniżej za 8.543; 21 marca Bilińskich 56 cena szacunkowa 29.959 najniżej za 15.586; 28 marca plac Krakowski 2 cena szacunkowa 34.702 najniżej za 17.351.

Echa demonstracyj lwowskich. Za policzek, wymierzony prof Jaworowskiemu, oskarżyła prokuratorja państwa słuchacza politechniki Kobera o 1. zbrodnię gwałtu publicznego z § 93 u. k. przez ścieśnienie osobistej wolności człowieka; 2. o uszkodzenie urzędnika w urzędowaniu z § 153 o. k.; 3. o zbrodnię gwałtu publicznego przez niebezpieczne pogróżki z § 98 u. k. Wczoraj doręczono siedzącemu w więzieniu śledczem oskarżonemu, akt oskarżenia. Bronić będzie adwokat dr. Leser.

Fałszywe stemple. Kancelarja notarjusza Kwaśnickiego, przedłożyła policji lwowskiej fałszywy stempel na jedną koronę; stempel ten kupił służący w trafice przy ul. Boimów. Trafikantka utrzymuje, że pobiera stemple tylko z głównego składu rządowego.

Stajnia pod gołem niebem. Wiadomo nam, że jeżeli ktoś na swem podwórzu chce wybudować stajnię dla konika lub krowy, mu i to miejsce oglądnąć wprzód komisja z urzędu budowniczego miejskiego, czy ono nie koliduje z przepisami policji sanitarnej. Jeżeli zaś kilkadziesiąt fiakrów urządzi sobie stajnię na placu Marjackim, to nie troszczy się o to ani policja, ani magistrat, ani wogóle żadna z władz ku temu powołanych. Nie pomagają ani zakazy policyjne, ani regulamin dla fiakrów uchwalony przez radę miejską, a ogłoszony przez magistrat. Zgromadzenie fiakrów, jakby na urągowisko wszelkim przepisom trwa jak długi rok na placu Marjackim, koniki skubią sobie siano z worków, jak za dawnych, dobrych czasów, a brud i niechlujstwo tem spowodowane, jak dawniej tak i teraz, nie pozwalają okolicznych mieszkańcom otwierać okien dla wpuszczenia do mieszkań świeżego powietrza. Czyż niema już na to żadnych środków i sposobów dla wyczyszczenia, tej prawdziwej stajni Augiasza...

Zamach samobójczy. Jędrzej Beer, robotnik piekarski, zamieszkały przy ul. Stromej l. 4, wypił wczoraj około godziny 7 wieczorem, w zamiarze samobójczym, szklankę zgęszczonego kwasu octowego. Wnet okazały się skutki tej niebezpiecznej trucizny. Denat wił się w boleściach. Pogotowie stacji ratunkowej, po przepłukaniu mu żołądka, odstawiło samobójcę do szpitala powszechnego. Stan chorego jest bardzo groźny. Powód targnięcia się na życie niewiadomy.

Na sposoby biorą się. Do Anny Wanatowiczowej, zamieszkałej w „Domkach kolejowych“, zgłosił się onegdaj jakiś pan w średnim wieku i przedstawiwszy się jako krewny jej męża, Mostowski, prosił ją o pożyczenie mu 12 koron na pogrzeb żony, który nazajutrz odbyć się miał z gmachu Anatomji. Pani Wanatowiczowa ulitowała się nad krewniakiem swojego męża i nietylko dała mu potrzebną na pogrzeb sumę, ale i sama nazajutrz na ów pogrzeb się wybrała. Niestety, przybywszy do domu przedpogrzebowego przy ulicy Piekarskiej, dowiedziała się, że padła ofiarą oszusta, gdyż o pogrzebie kobiety nazwiskiem Mostowska, nic nikt tam nie wiedział.

Smutna starość. 80-letnia Beilę Liss, wydalono ze szpitala, jako nieuleczalnie chorą na uwiąd starczy i zanik kory mózgowej. W dwie godziny później, przywiózł ją znowu do szpitalu wóz stacji ratunkowej. Ponieważ choroba staruszki do szpitalnego leczenia się nie nadaje, przeto zarząd szpitala odstawił więdnącą staruszkę do policji, ta zaś ją komisarjatowi II dzielnicy posłała Komisarjat szuka teraz jej krewnych, by im ją oddać.

Kradzież w fabryce tytoniu. Z Zabłotowa donoszą o wykryciu wielkiej kradzieży w tamtejszej fabryce tytoniu. Sprawa ta datuje się jeszcze od r. 1900, w którym wpłynęło do władz doniesienie, że robotnik fabryczny Iwańczuk wykrada z fabryki tytoń zapomocą fabrycznego dozorcy Fr. Filipowicza. Doniesienie to było przedmiotem dochodzenia sądowego, jednak z braku pozytywnych dowodów, sprawa w sądzie zabłotowskim zupełnie upadła.

Zarządzono natomiast dochodzenia ze strony dyrekcji okręgu skarbu w Kołomyi Wydelegowany p. Fr. Klecan, komisarz śledczy, przy pomocy oddziału straży skarbu w Zabłotowie, wykrył po paromiesięcznem śledczem dochodzeniu podczas którego przesłuchano przeszło 150 świadków, że przez przeciąg 10 lat, aż po koniec r. 1901, robotnicy fabryczni systematycznie z fabryki wykradali tytoń krajowy zfermentowany i zagraniczny tytoń „teis“.

Dotychczas udowodniono, że skradziono przeszło 9 metrycznych centn. tytoniu fabrycznego. Dozorcę fabrycznego Franc. Filipowicza i kilku robotników uwięziono.

Arcyksiążę Karol Stefan w niebezpieczeństwie. Pociąg pospieszny, którym arcyksiążę Karol Stefan wracał wczoraj z Tryjestu do Wiednia, omal nie uległ katastrofie. Oto, około stacji St. Peter dróżnik zauważył, że szyny, po których przebiedz miał pociąg, są naruszone. Zdołano wstrzymać jeszcze pociąg i uniknąć grożącego niebezpieczeństwa.

Z Rzymu donoszą: W kościele OO. Zmartwychwstańców rozpoczęły się niedzielne wielkopostne kazania, na które uczęszczają wszyscy bawiący w Rzymie Polacy. Pierwsze kazanie wypowiedział ks. Lutrzykowski. Po kazaniach następuje zwykle polski śpiew: „Święty Boże“. Episkopat galicyjski w komplecie stawi się tego roku w Rzymie. Ks. biskup Pelczar bawi tu już od 10 lutego. Ks. kardynał Puzyna przybędzie na najbliższy konsystorz, na którym otrzyma kapelusz kardynalski. Zapowiedziany też jest przyjazd ks. arcybiskupa Bilczewskiego i ks. biskupa Wągi.

Komisarz Ziemi św. W r 1230 papież Grzegorz IX oddał w opiekę Grób Chrystusa i inne miejsca Ziemi św. Bernardynom, tj. zakonowi S. O. Franciszka braci mniejszych i odtąd ten zakon strzeże nieustannie miejsc świętych, opłacając to często krwią, lub więzieniem. Wszystkie prawie kraje miewały zawsze przy Grobie Chrystusowym swoich zakonnych przedstawicieli, aby mogli rozmaitej narodowości, przybywającym do Ziemi św. pielgrzymom, w rodowitym języku tłumaczyć znaczenie miejsc św. i załatwiać wszelkie doczesne i duchowe ich potrzeby. Polska miała tam także swoich przedstawicieli. Prócz tego w każdym prawie katolickim kraju ma zakon swego reprezentanta, czyli komisarza Ziemi św., którzy wszelkie sprawy, dotyczące Ziemi św., załatwia swym rodakom i ofiarowane przez wiernych na potrzeby Ziemi św. składki, odsyła na ręce kustosza Ziemi św. Dotychczas był jeden komisarz dla całej Austrji w Wiedniu Obecnie generał zakonu w Rzymie zamianował komisarzem na Galicję o. Joachima Maciejczyka, eksprowincjała dawnych OO. Reformatów, zamieszkałego we Lwowie przy kościele św. Andrzeja (OO. Bernardynów).

Pojedynek staruszków Pogrzeb zmarłej niedawno w Paryżu feministki-literatki Klemencji Royer, omal że nie dał powodu do oryginalnego pojedynku. Zmarła była pensjonarką w asylu dla starych artystów i literatów, który ufundowali bracia Galiguani. Przy wyprowadzeniu zwłok pozwolił sobie jeden z pensjonarzy, stary 94 letni komedjant, na powiedzenie paru niepochlebnych słów o zmarłej literatce. Na to oburzył się drugi pensjonarz, 95-letni starzec, niegdyś w literaturze wybitne stanowisko zajmujący, zwymyślał tamtego od „cabotina“ i słowo po słowie, wyzwali się staruszkowie na pojedynek. Nie przyszło oczywiście do niego, bo wdali się w sprawę przełożeni zakładu. Na każdy sposób nie brak jeszcze rycerskości u zgrzybiałych starców.

Śmierć malarza. Znany francuski malarz, Marceli Desboutin, zmarł w Nicei, gdzie od lat sześciu przebywał wraz z żoną, córką i dwoma synami, również malarzami wybitnymi.

Jeszcze sanatorjum modlitwy. Ze Szwajcarji donoszą, że w Maennendorfie nad jeziorem Zurychskiem istnieje wielkie sanatorjum, założone przez pewnego berlińskiego piwowara, zwolennika uzdrowienia przez modlitwę Przedsiębiorca robi świetne interesa, gdyż wszystkie miejsca, których jest blisko sto, są zajęte wyłącznie prawie przez Niemców. Władze szwajcarskie są w ambarasie, nie wiedzą bowiem, czy mają tolerować zakład, polegający na wyzyskiwaniu obłędu umysłowego.

Skandal w Berlinie. Jeden z historyków niemieckich kapitan Hoenig, w dziele swem o wojnie 1870—71 r. podaje szczegóły wykazujące, że generał von Schwartzkoppen nie odznaczał się zbytkiem odwagi w bitwie pod Thionville-Mars la-Tour Syn generała, znany attaché wojskowy w Paryżu, odgrywający rolę w sprawie Dreyfusa, zwrócił się ze skargą do oficerskiej rady honorowej, która też zakazała urlopowanemu kapitanowi Hoenigowi noszenia munduru. Kapitan Hoenig mszcząc się ogłosił wyrok sądu oficerskiego, z czego okazuje się, że nie zaprzeczono prawdziwości twierdzeń autora, lecz zarzucono mu tylko, iż nadużył znajomości tajnych dokumentów wojskowych.

Z kraju.

Berezowica wielka. (*„Humanitarny ksiądz ruski“*). W nr. 80 *Dziennika Polskiego* z dnia 18 lutego b. r., w kronice „Z kraju“ umieszczona korespondencja z Tarnopola pod tytułem „Humanitarny ksiądz ruski“ nie jest zgodna z prawdą.

W zeszłym roku, w listopadzie, przyszedł do mnie ś. p. Stefan Czepil, służący i stróż u p. Janickiego, właściciela Berezowicy wielkiej i prosił mnie, abym pozwolił mu w dni uroczyste i niedziele stać pod cerkwią i prosić o jałmużnę, gdyż nie może więcej pełnić obowiązków służby we dworze z powodu starości, mając lat 74. Staruszek, zalewając się łzami, żalił się, że nie może zapomnieć swemu chlebodawcy tej okoliczności, kiedy jemu, choremu, nie mogącemu utrzymać się na nogach, kazano na klęczkach skrobać ścieżki na dziedzińcu i w ogrodzie. Z wdzięczności za przyjęcie go do grona żebraków i wyjednanie mu pozwolenia u zwierzchności gminnej na żebranie po wsi, ofiarował staruszek, o którym szanowny korespondent pisze, że nie znał się na pieniądzach, swoją pretensję do p. Janickiego. P. Janicki odciągał z pensji ugodzonej przez czternaście lat po 6 korcy ordynarji rocznie, a od 5 lat po 5 zlr. rocznie „na czarną godzinę“. Pretensję tę odstąpił Czepil na korzyść cerkwi miejscowej. Pocieszałem staruszka jak mogłem. Dałem mu 2 kor. i stanęło na tem, że po skończonym 29 roku swojej wiernej służby we dworze, ten „nędzarz“, jak go nazywa szanowny korespondent, w marcu b. r. miał objąć nową posadę — dziada koło cerkwi. Nie doczekał jednak ziszczenia swego ideału. Zmarł 1 lutego b. r. na łaskawym chlebie, rąbiąc drwa w drewutni p. Janickiego. Tego samego dnia zarządził p. Janicki, aby zwłoki zmarłego zanieść do trupiarni i polecić grabarzowi, żeby je pochował. Na prośbę służby zezwolił, aby ciało zmarłego zabrał jeden z fornali do siebie, sporządził trumnę i nazajutrz pochował na cmentarzu Kiedy jednak ani nazajutrz, ani trzeciego dnia nikt z ludzi ciała zmarłego odnieść na cmentarz nie chciał, a ludzie we wsi, jako też służba, wiedząca o funduszach ściąganych z pensji zmarłego „na czarną godzinę“, szemrać zaczęła, p. Janicka przysłała do mnie nieznaną mi kobietę, która powiedziała: „Kazała pani, aby ksiądz wziął bractwo i ludzi i pochował Czepila, bo już trzeci dzień leży“. Odpowiedziałem, że chętnie zmarłego pochowam, ale chorągwi, ani trumny sam nieść nie będę i że jeżeli pani życzy sobie, abym pogrzebem paradnym zajął się, to niechaj przyszle 50 zlr., a ja potrzebne do pogrzebu wydatki poczynię, później zaś z panią obliczę się i resztę zwrócę.

O ofiarowanych mi 30 kor., o których szanowny korespondent wspomina, ani jednem słowem nie mówiono. W pół godziny po tej rozmowie z kobietą podpitą, przywieziono fornalką przed cerkiew trumnę z ciałem zmarłego. Kazałem ją wnieść do cerkwi służbie kościelnej, odprawiłem pogrzeb i podziwiałem i podziwiam „humanitarność p. Janickiego“.

Aleksander Mironowicz, gr.-kat. proboszcz.

Stanisławów. (*Kule: „dum-dum“*). Tutejszy garnizon artylerji odbywa na wojskowej strzelnicy w Pasiecznej ćwiczenia w strzelaniu nowemi kulami, tak zwanemi: *„dum-dum“*. Kule te okazały się lepszemi w ćwiczeniach w strzelaniu, gdyż trafiwszy do celu, lub o jaki przedmiot, rozpryskują się, podczas gdy kule inne, przebiwszy cel, lub wyleciawszy poza cel, nieraz raniły ludzi lub zwierzęta, albo też spowodowały przeróżne szkody.

(*Jubileusz towarzystwa muzycznego*). W marcu b. r. przypada 25 letni jubileusz istnienia tutejszego towarzystwa muzycznego imienia Moniuszki. Z tej okazji odbędzie się uroczysty wieczór o bogatym programie, na który złożą się kompozycje Moniuszki, między innemi uwertura „Bajka“ na wielką orkiestrę i opera „Verbum nobile“, jedno z najlepszych dzieł genjalnego twórcy Halki.

(*Usiłowane włamanie*). W nocy z wtorku na środę usiłował niewyśledzony dotąd sprawca włamać się do kantoru handlu żelazem p. Lippy. W tym celu wykroił djamentem cztery szyby w oknie kantoru od strony placu Franciszka i usiłował rozbić żelazną okienicę od wewnątrz. Silna atoli sztaba żelazna oparła się atakom siekiery czy dłuta rzezimieszka, który, albo zmęczywszy się przy swej robocie, albo spłoszony, dał za wygranę.

(*Zapis*). P. Paweł Świderski, emerytowany profesor tutejszego gimnazjum, obecnie dyrektor prywatnego gimnazjum w Zakopanem, złożył w kasie miejskiej kwotę tysiąc koron, na założenie szkoły kowalskiej w Stanisławowie, a względnie na zakupno pierwszych potrzeb dla tej szkoły, skoro rząd przystąpi do założenia i urzymania takiej szkoły swoim kosztem, a rada miejska zobowiąże się dla szkoły dostarczyć lokalu i opału. Dopóki szkoła taka otwartą nie będzie, procent od złożonej kwoty składać się ma na ręce p. dyrektora gimnazjum dla biednych uczniów bursy i rozdzielać według jego uznania.

(*Germanizowanie ulic miasta*) W sprawie tej *Kurjer stanisławowski* zamieszcza następujące trafne uwagi: Z dniem każdym dolatują nas bolesne echa z zachodnich kresów, że Niemcy wsiom i miastom polskim przemocą nadają nazwy niemieckie. Bolesnem to jest, — ale o wiele boleśniejszem, jeżeli sami Polacy podobnie sobie postępują. Nie chcemy podejrzywać o złą wolę, — dzieje się to może z powodu braku rozwagi i głębszego zastanowienia się. Temu też należy przypisać przekręcanie nazwę ulic naszego miasta. I tak ostatnimi czasy zauważyliśmy, że urzędy nasze w swych okólnikach i rozporządzeniach, wydawanych w języku niemieckim, ulicę Sapieżyńską nazywają Sapiehagasse, z Kazimierzowskiej czynią Kasimirgasse, ulicę zaś Lipową z reguły nazywa się Lindengasse. Nie u nas, ale w Berlinie jest „Lindengasse“, a gdyby z nas kto dla szowinizmu narodowego, wysłał list do Berlina pod adresem ulica Lipowa, czy chociażby Lipowagasse, to z pewnością otrzymałby swój list napowrót z dopiskiem, że takiej ulicy nie ma w Berlinie. Tylko my pozwalamy na wszelkie eksperymenty na naszej skórze. Czas, byśmy stanęli w obronie naszej godności narodowej!

---

* **Na pokrycie kosztów budowy pomnika Kornela Ujejskiego** we Lwowie nadesłali na ręce sekretarza: p. Anna Bogusiewicz z Drohobycza 1 kor. Towarzystwo zaliczkowe urzędników pocztowych we Lwowie 20 kor. Kazimierz Pepłowski (otrzymane od „Tygodn ilustr.“ za wykonanie fotografij 12 kor.) P. Kazimierz Bartmański 100 kor.

Datki i zaległe listy składkowe nadsyłać należy na ręce sekretarza komitetu p. Kazim. Pepłowskiego, w gal. Kasie oszczędn.

* **Z Tow prawniczego.** Dnia 27 lutego b r. o godzinie pół do 7 wieczorem odbędzie się w lokalu Towarzystwa (ulica Karola Ludwika 1) z cyklu wykładów o socjologji: Trzeci wykład p. t: „Socjologja organiczna“. Prelegent: Prof. dr. Wład. Pilat.

Zmarli:

Aleksander Batuk, towarzysz sztuki drukarskiej, zmarł we Lwowie w 35 r. życia

Józef Poller, urzędnik bibljoteki Jagiellońskiej, emerytowany kapitan wojsk austrjackich, zmarł w Krakowie w 71 r. życia.

W Bilczu zmarł w 33 roku życia Leon Langner, nauczyciel ludowy.

W Podhajcach zmarł Władysław Lisowski, kancelista sądowy,

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek po raz pierwszy „Urwasi“, fantazja w 2 aktach, podług baśni indyjskiej; libretto i muzyka Erazma Dłuskiego Rozpocznie „Verbum nobile“, opera w 1 akcie, słowa Jana Chęcińskiego, muzyka Stanisława Moniuszki.

Jutro w środę „Urwasi“, fantazja i „Verbum nobile“, opera.

We czwartek „Faust“, opera w 5 aktach Gounod'a. Gościnny występ panny Bel Sorelówny.

Drugi zeszyt „Przeglądu hygienicznego“, organu Towarzystwa przyjaciół zdrowia we Lwowie zawiera dokończenie pracy p. Stanisława Aleksandrowicza o lwowskim wodociągu, rozprawy dra Piseka p. t „Czy lwowskie wodociągi spełnią swe zadanie?“, sprawozdania i streszczenia kilku dzieł o hygienie, oraz zajmującą kronikę. Wprawdzie fachowe rozprawy o wodociągach lwowskich zajęły w tym zeszycie zbyt wiele miejsca z uszczerbkiem dla innych, popularnych kwestyj, jednak wyjątkowy ten układ wynagradzają bardzo interesujące i pełne urozmaicenia notatki o sprawach hygieny, pisane przystępnie przez pp. dra Szpilmana i dra Legeżyńskiego. Są to kwestje pierwszorzędnej wagi dla każdego, komu nie jest obojętną sprawa hygieny w życiu społeczeństwa.

Nieznane utwory Chopina. W Warszawie wyszły świeżo z pod prasy trzy nieznane dotąd kompozycje na fortepian Fr. Chopina, mianowicie mazurek A-dur, oraz dwa walce: Es-dur i As dur. Utwory te, wpisane niegdyś przez Chopina do imiennika Emilji Elsnerówny, pochodzą wszystkie z epoki warszawskiej, z przed r. 1830. Mazurek A-dur jest pierwszą redakcją wydanego później w Paryżu mazurka A-mol (Opus 7 nr. 2). przyczem zawiera charakterystyczny wstęp, naśladujący muzykę dudy chłopskiej. Wstęp ten, jako mniej zrozumiały dla cudzoziemców, opuścił Chopin w redakcji paryskiej mazurka rzeczonego. Co się tyczy walców, to jeden z nich, mianowicie As dur, może być zaliczony do najpiękniejszych z pomiędzy utworów pośmiertnych mistrza, nadając się szczególnie do popisów koncertowych.

„Swięto ognia“. Fantazja choreograficzna M. Prażmowskigo z muzyką Z. Noskowskiego, o której bliskiem wystawieniu w Warszawie donosiliśmy niedawno, okazała się onegdaj na scenie teatru Wielkiego i zyskała sukces ogromny. Autorowie wprowadzili na scenę obchód sobótek i puszczania wianków. Prócz ról mimicznych znajdują się w „Święcie ognia“ partje śpiewne, które wykonała p. Frenklówna (mezzosopran) i p Grąbczewski (baryton). Po każdej odsłonie wywoływano autorów kilkakrotnie. Noskowski otrzymał kilkanaście wieńców, prasa zaś podnosi jednogłośnie niezwykłą piękność muzycznej ilustracji utworu.

Nowa sztuka Andrzej Marek, autor „Wiecznej bajki“ napisał nowy dramat czteroaktowy pt. „Pieśniarz“. Sztukę tę wystawić ma dyrektor teatru łódzkiego p. Grubiński, przedtem jednak ukaże się ona jeszcze na scenie krakowskiej.

Urwasi-jutrzenka.

W ubiegłym roku jeszcze rozpowszechniła się wiadomość, że znany muzyk-pianista, profesor konserwatorjum w Petersburgu, pan Erazm Dłuski, napisał muzykę i libretto opery p. t. „Urwasi“.

Dyrekcja teatru miejskiego zapowiedziała jeszcze w jesieni, że opera naszego rodaka będzie wystawioną na scenie lwowskiej. Prawdopodobnie jednak dopiero teraz przeszkody zostały już usunięte, bo ostatecznie „Urwasi“ (jutrzenka) zaświta dzisiaj na naszej scenie. Czy jasno? Przyszłość pokaże. Względy dyskrecji wymagają zupełnego powstrzymania się na razie od wszelkich uwag krytycznych i zarezerwowania ich do sprawozdania. Poprzestaję na razie tylko na stwierdzeniu lirycznego charakteru utworu i skonstatowaniu, że „Urwasi“ nie jest właściwie operą, w ścisłem tego słowa znaczeniu, lecz dwuaktową fantazją muzyczno-dramatyczną, osnutą na tle baśni indyjskiej o następującej treści:

Jutrzenkę, tę piękną gwiazdę, wschodzącą nad ranem, Indowie nazwali „Urwasi“, od imienia księżniczki indyjskiej, której legendowa historja stała się, według ich mniemania, przyczyną powstania tej gwiazdy.

Księżniczkę poznajemy na scenie w chwili, kiedy rozmarzona i rozegzaltowana jej dusza

tęskni za utraconym na zawsze spokojem lat dziecinnych i z niepokojem wita budzące się w niej, nieznane dotychczas porywy miłosne, uwydatniające się w wizjach i ekstazach. Daremnie służebnice próbują tańcem rozweselić swą panią. W pomoc przychodzi jej dopiero powiernica, Ragda czarnoksiężnica, która przywołuje swojego ukochanego narzeczonego, śpiewaka Rustana i każe mu pieśniami rozprószyć niepokojące duszę księżniczki utrapienia.

Rustan nie chce śpiewać na rozkaz, pod wpływem jednak czarodziejskich oczu „Urwasi", staje się jej zupełnym niewolnikiem, zapomina o Ragdzie i we wspaniałej arji wyjawia księżniczce swój zachwyt i miłość. Księżna wzgardą obdarza śpiewaka, lecz Ragda słyszała tę pieśń, wie komu zawdzięcza zdradę Rustana i księżniczce poprzysięga zemstę.

Czarownica sprawia, że Urwasi ulega czarodziejskiemu wpływowi znanego jej tylko z wizyj, ducha podziemnego Sawanaresa, którego w końcu przyzywa do siebie i ofiarowuje mu swą miłość. Piękność księżniczki czyni wielkie wrażenie na Sawanaresie, lecz on musi wracać do swoich sfer i daje księżniczce do wyboru: „życie lub on", poczem znika".

Zrozpaczona Urwasi, przenosząc miłość nad życie, ginie w nurtach morskich, a następnie na tle nieba zjawia się w postaci gwiazdy jutrzenki. Mimo tego, śpiewa jeszcze końcową arję, w której opowiada, że:

„Zwiastunką słońca
Urwasi będzie,
Do światów końca
Zawsze i wszędzie!

W „Urwasi" występują tylko 4 osoby, a to dwie męskie i dwie niewiasty. Partję Urwasi poruczono pani Ruszkowskiej, partję Rustana panu Drzewieckiemu, a Sawanaresa p. Ludwigowi.

W partji Ragdy wystąpi debiutantka panna Schambek, młoda, początkująca śpiewaczka, mezzo-sopranistka.

Reżyserją opery kieruje dyrektor Pawlikowski. Przedstawienie będzie rozpoczęte jednoaktową operą Moniuszki „Verbum nobile".

J. G.

Izba sądowa.

Lwów 24 lutego.

Bankructwo.

Oskarżony, Wiktor Kapko do winy się nie poczuwa. Działał w dobrej wierze, a jedyną jego było winą, że rozpoczął przedsiębiorstwo na tak wielką skalę nie obliczywszy się wprzódy z materjalnemi swemi siłami. Swoich pieniędzy, do interesu tego nie włożył, a gotówkę w kwocie 6000 koron otrzymał od cichego swojego spólnika Marjana Rödera, który prócz tego poręczył zań dług w kwocie 3.000 koron u Maxa Wixla.

Na pytanie gdzie się podziały pieniądze, pochodzące z dziennych targów, oskarżony twierdzi, że wydał je na utrzymanie kosztownego personalu, urządzenie lokalu etc.

Świadek Röder, zeznaje zgodnie z aktem oskarżenia. Interes szedł bardzo dobrze i można było wytrwać, o ile jednak doszły go słuchy, Kapko hulał i za wiele wydawał na siebie. Kiedy interes źle już iść zaczął i wierzyciele naciskali, Röder decydował się dać jeszcze 6.000 koron do spółki, byle pozwolił mu Kapko na kontrolę interesu przez umieszczenie w sklepie kasjerki. Kapko na kasjerkę nie zgodził się.

Świadek dr. Tucki zeznaje, że Kapko namawiał Rödera do dopuszczenia do licytacji sklepu. Na licytacji, niechby Röder nabył urządzenie, on zaś tj. Kapko ma tyle towarów ukrytych, że znowu sklep, a pod inną tylko firmą będą mogli otworzyć.

Dr. Maurycy Kahane, w którego kancelarji toczyły się pertraktacje wierzycieli z Kapką, nie może sobie dzisiaj po dwóch prawie latach przypomnieć żadnych ważniejszych szczegółów.

Świadek Jan Stromenger, jeden z wierzycieli, zeznaje, że wraz z innymi wierzycielami Kapki dał mu moratorjum szczególnie z uwagi, że ojciec oskarżonego Jan Kapko, właściciel terenów naftowych w okolicy Borysławia za syna spłatę długów zaręczył.

Świadek Bolesław Bilikiewicz, agent handlowy, na pokrycie pretensji firm przezeń zastępowanych w kwocie 1.838 kor. 8 h., otrzymał od Kapki zaledwie 101 koron i 200 franków. Zauważył on, że oskarżony obchodził się bardzo źle ze swoim personalem sklepowym, tak, że żaden porządny pomocnik handlowy w kondycji u oskarżonego być nie chciał.

Świadek Orest Czerkawski, zastępca firm handlowych, na pokrycie pretensji zastępowanych przez się firm w kwocie 809 kor. 16 hal., nie otrzymał od oskarżonego ani centa, prócz tego zaś, winien jest Kapko jemu samemu osobiście kwotę 90 kor. za pakę dostarczonego mu szampana i 246 koron za kilkadziesiąt koszów winogron.

W podobny sposób zostaje i świadek następny Michał Demeter, rzeźnik, któremu za mięso pozostał był Kapko winien kwotę 960 koron.

Na tem rozprawę wieczorną zamknięto. Ciąg jej dalszy dziś rano.

Lwów 25 lutego.

W ciągu dzisiejszej rozprawy przedpołudniowej, przesłuchiwano dalej agentów handlowych, którzy zeznawali w sprawie udzielenia moratorjum Kapce.

Następnie przesłuchiwano powtórnie oskarżonego Wiktora Kapkę.

Rozprawa nie budzi żadnego zainteresowania, ale obraca się około suchych szczegółów, które wyświetlają powoli stanowisko prawne i prawne stosunki, w jakich znajdował się oskarżony w krytycznym, a aktem oskarżenia objętym czasie. Rozprawie przysłuchuje się dość liczna publiczność, przeważnie młodzi handlowcy.

Wybory do rady miejskiej.

Jako na dwa dni przed dokonać się mającym wyborem 50-ciu członków rady miasta, Lwów przybiera cechy jednego wielkiego plakatu wyborczego o najrozmaitszych odcieniach, barwach i treści. Komitetów jest już mnóstwo dziś, a że spodziewać się należy, iż w ostatnich chwilach jeszcze się ich więcej wyłoni, więc będzie ich zapewne nie o wiele mniej, niż wogóle wybrać się mających radnych.

I tak dotąd z oficjalnie znanych wymienić można: 1. Miejski komitet przedwyborczy, zwany strzelnicowym. 2. Drugi komitet miejski, t. z. magistracki. 3. Komitet stronnictwa ludowego. 4. Komitet chrześcjańsko-narodowy. 5. Komitet narodowo-katolicki. 6. Komitet lwowski. 7. Komitet ukraińsko-ruski. 8. Komitet ruski (moskalofilski). 9. Komitet partji socjalno-demokratycznej. 10. Komitet urzędniczy. 11. Komitet wyborców niezawisłych. 12. Komitet gospodnio-szynkarski. 13. Komitet żydowski, t. zw. kahalny. 14. Komitet t. zw. młodo-żydowski. Do tej liczby dodaćby jeszcze można kilka komitetów nie mających firmy ściśle określonej, no i te — które, jako „jednodniówki", wyłonią się w ostatniej chwili.

Z tych wszystkich wymienionych wyżej komitetów wystąpiły dotąd z listami dopiero dwa, t. j. „Miejski przedwyborczy" i „Lwowski". Reszta albo czeka, aby listy swe rzucić na rynek wyborczy w ostatniej chwili i nie dać się „obywatelom wyborcom" zorjentować w osobach, poleconych na kandydatów do radzieckich krzeseł, albo też niewychodzą na jaw z listami z tej prostej przyczyny, że są pozawiązywane jedynie dla poszczególnych osób, któreby pragnęły dostać się do Rady, reszta zaś umieszczonych na listach, figuruje tam z konieczności, aby dopełnić cyfry pięćdziesięciu. Czy tych wybiorą lub nie, o to ściśle komitetom tym nie chodzi, byleby ich protegowane jednostki wkroczyły na ratusz... To zupełnie naturalne zresztą, aby wybrać tego kto poniósł koszta... druku plakatów wyborczych...

Zbytecznem, oczywiście, byłoby dodawać, że z treści tych wszystkich plakatów i odezw wyborczych wynika, iż każda partja z osobna uważa się za jedynie powołaną do ocalenia miasta od ostatecznej zguby. Zagłada grozi miastu i jego mieszkańcom, gdyby p. X., Y. lub Z. nie wszedł do rady. Wprawdzie ów X., Y. lub Z. obchodzi już może wieloletni jubileusz swej kandydatury i przez wiele kadencyj „hydra korupcji," wystawiająca łeb z za węgła ratusza, nie da mu dojść do kurulnego krzesła, a miasto stało jak stoi i nietylko nie ścieśniło rogatek, ale śmie się, wbrew wszelkim przepowiadaniom, rozszerzać. Nie przybudowano od lat ani jednego skrzydła więzienia, choć p. Jegerman głosem Kassandry woła, że prócz niego i kilku jego przyjaciół politycznych niema w ogóle ani jednego pozatem uczciwego człowieka w nadpełtwiańskim grodzie...

Dowiadujemy się dalej z innej odezwy, że jeżeli kandydat jej komitetu nie wejdzie do rady, przedmieścia zginą bezpowrotnie i będą musiały wyemigrować chyba gdzie na kraniec świata. Jeszcze inna odezwa głosi, że gdyby jej kandydat nie przeszedł, upadłyby podstawy religiji i narodowości, bo tylko polecony przez jej komitet, jest jedynym szermierzem tych dwu potężnych dźwigni naszego społeczeństwa.

Tymczasem wyborcy wyznania mojżeszowego, przemieniwszy się na ostatnie dni w zupełności w tabliczki rachunkowe, z tajemniczym uśmiechem spoglądają na różnokolorowe i różnych formatów od małych do olbrzymich plakaty, i kroczą w zaułki, gdzie na synagogach i „betgamidroszach" widnieją dla nich, niezrozumiałe dla „akumów" wskazówki, jak im się należy zachować i na które głosować listy... Oni zwykle wobec naszej „solidarności, jak jeden mąż" — rozstrzygają.

Od jutra także szara fasada ratusza, jęczeć będzie — *sit venia verbo* — pod ciężarem poprzylepianych na niej odezw i próśb do „obywateli". Tak potrwa do piątku, poczem zapanuje znowu względny spokój na trzy lata...

Rada państwa.

(*Telegram „Dziennika Polskiego"*).

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 25 lutego. Posiedzenie zaczęło się o godz. 10 m. 20.

Wnioski i interpelacje.

Odczytano interpelacje i wnioski, między innemi interpelację p. Rottera i tow. do ministra skarbu w sprawie wymiaru należytości spadkowej niejakiej Marji Figlarz w Czyżynach w okręgu krakowskim.

Dyskusja budżetowa.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego t. j. do dalszego ciągu dyskusji budżetowej.

Mowa Weisskirchnera.

P. Weisskirchner ze stronnictwa chrześc.-socjalnego żali się na nierównomierność w wymiarze podatku; mowca sądzi, że austrjacka polityka w oboc miast jest wprost zgubną, robi się trudność różnego rodzaju, stojące na przeszkodzie rozwojowi miast.

Na przedsiębiorstwa gminne nakłada się duże podatki, co mowca nazywa niesprawiedliwością. Rząd powinien popierać miasta w ich rozwoju. Mowca domaga się zniesienia podatku realnościowego. W końcu domaga się zniesienia handlu terminowego zbożem.

Z kolei zabiera głos niemiecki agrarjusz p. Peschka.

Mowa p. Peschki.

Wiedeń 25 lutego. P. Peschka sądzi, że parlament tylko dlatego stał się zdolnym do pracy, bo zajmował się kwestjami ekonomicznemi. Mowca zarzuca rządowi, że nie uwzględnia potrzeb i interesów stanu chłopskiego, nawet uchwała o zniesieniu myt nie została przeprowadzona. Krytykuje zachowanie się rządu w sprawie zniesienia handlu terminowego zbożem.

Następnie omawia mowę dra Koerbera i sądzi, że równe prawa dla handlu towarami węgierskimi i austrjackimi nie odpowiadają słuszności, bo wychodzą na korzyść Węgrom, którzy w swoim kraju mają rozmaite ulgi dla swych producentów, a austrjaccy ich nie posiadają. Chów bydła ucierpiał wiele wskutek przepisów weterynaryjnych. Niemcy uniemożliwiają wywóz bydła z Austrji.

Następnie zabiera głos poseł Kozłowski,

Z obozu Wszechniemców.

Trutnów 25 lutego. Wczoraj odbyło się tu posiedzenie mężów zaufania stronnictwa wszechniemieckiego. — Przyjęto rezolucję, wzywającą posła Steina, by złożył mandat do sejmu. Posłowi Schönererowi wyraża rezolucja nieufność. Na zdromadzeniu tem obecny był Wolf.

Rozruchy uliczne w Tryjeście.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego"*)

Tryjest 25 lutego. Zarządzenia wyjątkowe zostały o tyle złagodzone, że pisma obowiązane są przedkładać numera do cenzury nie na trzy godziny przed wydaniem, lecz na jedną tylko.

Turyn 25 lutego. Dzień wczorajszy upłynął spokojnie. Strejkujący robotnicy zgodzili się na sąd rozjemczy, zaproponowany przez burmistrza. Sąd ten ma w ciągu 3 dni powziąć uchwały. Strejk uważają za zakończony. Robotnicy warsztatów kolejowych wrócili do pracy.

Turyn 25 lutego. Tramwaje kursują regularnie. W zakładach gazowych panują normalne stosunki. Strejkuje znaczna liczba robotników fabrycznych, zecerów itd. Z powodu częściowego strejku robotników w Turynie, rząd zastosował przepisy wojskowe do całego personalu kolejowego we Włoszech. Rząd zwoła I klasę rezerwy. Zaprowadzenie przepisów wojskowych dla personalu kolejowego oznacza, że wojskowi służący przy kolei, zostają powołani pod broń.

Anarchja w Hiszpanji.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego".*)

Barcelona 25 lutego. Miasto przybrało wczoraj znowu swój zwykły wygląd. Tramwaje jeżdżą bez przeszkody. We wielu drukarniach rozpoczęto pracę; jest nadzieja, że kilka dzienników będzie mogło wyjść.

Madryt 25 lutego. W senacie zawiadomił minister wojny Veyler na podstawie telegramu z Barcelony, że we wszystkich tamtejszych warsztatach, z wyjątkiem fabryk metalowych, podjęto pracę. W Murcji, Kartagenie, Walencji, Saragosie i innych miejscowościach nastał zupełny spokój. W Sewilli odbyło się wielkie zgromadzenie, które rozpędzono. Senatorowie dali wyraz zadowoleniu z powodu tych pomyślnych wieści.

Madryt 25 lutego. W mieście panuje spokój zupełny. Pada deszcz. Tramwaje i dorożki kursują. Większa część robotników pracuje w warsztatach spokojnie. W Barcelonie i Katalonji spokój.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sankcja monarsza.

Wiedeń 25 lutego. *Wiener Ztg.* ogłasza sankcjonowaną ustawę o kontyngencie rekruta na r. 1902.

Delegacje wspólne.

Budapeszt 25 lutego. *Magyar Nemzet* donosi, że delegacje zbiorą się w maju w Budapeszcie.

Sprawa cukrowa.

Bruksela 25 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu konferencji cukrowej złożyli delegaci poszczególnych państw ważne oświadczenia w sprawie dodatków do podatków. Z tego powodu nastąpiła w obradach konferencji przerwa, podczas której delegaci mają zasięgnąć informacyj u swych rządów. Następne posiedzenie we czwartek rano.

Sytuacja we Włoszech.

Rzym 25 lutego. Wieczorem odbyła się rada gabinetowa, poczem prezydent ministrów Zanardelli konferował z królem. Dzienniki utrzymują, że obecny gabinet przedstawi się w tym samym komplecie izbie deputowanych.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 25 lutego. Izba deputowanych obradowała nad wnioskiem o zaprowadzenie 2-letniej służby wojskowej. Nagłość sprawy, wniesioną przez jednego z posłów izba odrzuciła.— Prezes gabinetu oświadczył w toku dyskusji, że skrócenie czasu służby wojskowej musiałoby pociągnąć za sobą zupełne zniesienie wielu ułatwień i zaznaczył, że kwestje dotyczące obrony narodowej omawiać należy ostrożnie i bez pospiechu.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn 25 lutego. Izba gmin uchwaliła rezolucję, według której stan załogi floty angielskiej ma być ustalony na 120.600 ludzi.

Z krakowskiej rady miejskiej.

Kraków 25 lutego. Komisja budżetowa rady miejskiej odbyła wczoraj wieczorem ostatnie posiedzenie, na którem zakończyła obrady nad budżetem.

Deficyt wynosi ostatecznie 150.708 koron. Komisja uchwaliła przedłożyć radzie miejskiej wniosek o pokrycie deficytu z rent kasowych z lat ubiegłych. Za dwa tygodnie wejdzie budżet do pełnej rady.

Wojna w Transwaalu.

Pretorja 25 lutego. Według doniesień poszczególnych dowódców oddziałów, w ciągu ostatniego tygodnia 24 Boerów poległo, 12 odniosło rany, 379 zaś, w tej liczbie Kornet Grobelar, dostało się do niewoli angielskiej, 104 Boerów poddało się.

Wypadki w Chinach.

Pekin 25 lutego. Rosyjski poseł zawiadomił posłów zagranicznych, że traktat angielsko-japoński nie może wywrzeć żadnego wpływu na politykę Rosji w Chinach.

Walki z Albańczykami.

Cetynja 25 lutego. Podług doniesień z granicy czarnogórsko-tureckiej, Albańczycy wskutek odmówienia wydania mordercy Mellah Zekka, zaatakowali regularne wojsko tureckie. W walce podobnoś padło lub odniosło rany ogółem 64 osób. Wśród ludności panuje wielkie wzburzenie.

Król angielski w Paryżu.

Paryż 25 lutego. *Gaulois* utrzymuje, że król angielski w ciągu swej podróży do Cannes zabawi 48 godzin w Paryżu i złoży wizytę Loubetowi. Loubet odwiedziłby go w zamian w Cannes z okazji przyjazdu tam także króla włoskiego i eskadry włoskiej.

Groźny pożar.

Karlsbad 25 lutego. W fabryce porcelany „Victoria" zatrudniającej 1000 robotników, wybuchł onegdajszej nocy groźny pożar, który zniszczył główny gmach fabryczny. Szkoda wynosi 100 000. Ruch w fabryce wstrzymano.

Samobójstwo.

Petersburg 25 lutego. Zastrzelił się tu syn pierwszego buchaltera domu bankowego Wawelberga z Warszawy.

Eksplozja.

Oerebro (w Szwecji) 25 lutego. Na pobliskim placu ćwiczeń wojskowych nastąpiła eksplozja, wskutek której pewien kapitan i dwie inne osoby utraciły życie, 3 osoby odniosły ciężkie rany.

Wiedeń 25 lutego. Wczoraj popołudniu odbył się tu pogrzeb śp. dra Holuba, przy nader licznym udziale publiczności. W pogrzebie wziął udział minister oświaty dr. Hartel i wielu posłów.

Tryjest 25 lutego. Przybyłe tu przed kilku dniami trzy okręty wojenne, wczoraj znowu opuściły port tutejszy.

Belgrad 25 lutego. Pobyt czarnogórskiego ministra Vukowicza w Belgradzie miał podobno na celu między innemi omówienie projektowanego związku małżeńskiego w rodzinie czarnogórskiej.

Haga 25 lutego. Rada naczelna międzynarodowego trybunału rozjemczego zwołana została na 5 marca.

Waszyngton 25 lutego. Wczoraj o g. 10 przedpołudniem pojechał ks. Henryk pruski z dworca kolejowego powozem do Białego Domu, gdzie zamieszkał. Wojsko tworzyło szpaler wzdłuż całej drogi.

Petersburg 25 lutego. General-gubernator Kijowa, Dragomirow, wydał rozporządzenie, w którem wzywa ludność Kijowa, aby unikała zgromadzeń i manifestacyj na ulicach i placach, pod groźbą kary więzienia.

Kronika z ostatniej chwili.

Wiadomości osobiste. Ks. arcybiskup Hryniewicki, wyjechał dziś rano o godzinie 8 dla przeprowadzenia gruntownej kuracji klimatycznej do Egiptu, do miejscowości Helloan, gdzie zamieszka w willi pp. Bilińskich.

Linja telefoniczna Lwów-Wiedeń dziś nie funkcjonuje, wskutek tego depesz telefonicznych nie otrzymaliśmy.

Z powodu zawiei śnieżnej wstrzymano ruch ogólny na szlaku Łużany-Stefanówka z dniem wczorajszym aż do odwołania.

Groźny pożar. Wczoraj o godzinie 12 w nocy, pełniący służbę porucznicy 2 pułku huzarów, Ludwik Mollar i N. Fenc, zobaczyli wąskie języki ognia, wydobywającego się z obszernych, w sąsiedztwie znajdujących się składów drzewa budulcowego Józefa Bettera, przy ulicy św. Marcina l. 10. Porucznicy zaalarmowali ogniowe pogotowie wojskowe i zawiadomili strażnicę ogniową o pożarze. Wnet przybył na miejsce wypadku tren straży ogniowej i po całonocnej pracy, zdołano ogień ugasić. Szkoda wynosi około 30.000 koron, podczas gdy wartość całych zagrożonych ogniem składów, przeszło 70 000 koron wynosi. Ogień był podłożony, gdyż wybuchł z czteru stron równocześnie. W trzech miejscach zdołano wczas ugasić płomienie, znaleziono też tam napojone naftą szmaty, słomę i bańkę z naftą. W czwartem miejscu nie zdołano już podłożonego ognia stłumić i — nastąpiła katastrofa.

Rozmaitości.

Kanał źródłem majątku. Do wiadomości komisarjatu policyjnego w Meidling doszło, że były czyściciel kloak Józef Strohmayer, 38 letni mężczyzna, żonaty i ojciec kilkorga dzieci, jakkolwiek zawodu swego nie wykonywa, doskonale i dostatnio żyje. Dochodzenia wykazały, że Strohmayer nie zarzucił swego zawodu, ale wykonywa go pod ziemią. Od lat wielu wychodził z domu o 6-tej rano z próżnymi workami na plecach, spuszczał się do kanału w dzielnicy Sechshaus i stamtąd dzień cały wędrował pod Wiedniem, szukając rozmaitych do kanału wpadłych przedmiotów. Nad wieczorem wyłaził z kanału w tem samem miejscu, w którem się spuścił, gdzie oczekiwała go żona z wózkiem ręcznym, na który kładziono wory z rozmaitymi odpadkami. Tego mu nikt nie bronił; ale obok odpadków, świadomie rzucanych w kanał, Strohmayer znachodził i rzeczy wartościowe, przypadkiem tam wpadłe, a te w ciągu roku stanowiły prawie majątek i te powinien był znalazca zgłaszać na policji. Ponieważ tego nie czynił, aresztowano go onegdaj w chwili, gdy z kanału wyłaził. Bezpośrednio po tem rewizja w domu Strohmayera zarządzona, wydała niespodziany rezultat. Znaleziono tam trzydzieści złotych pierścieni z drogiemi kamieniami, trzy pary kolczyków brylantowych, zegarek srebrny z łańcuszkiem, zegarki złote, łyżeczki srebrne do kawy, dalej więcej niż 4000 koron w złocie i srebrze, już w woreczkach złożone, tudzież 2400 koron w banknotach.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 25 lutego. Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 23 bm.: Banknotów w obiegu: 1,395,632.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 24,825.000); rezerwa kruszcowa: 1,457,516.000 (mniej o 849.000); portfel wekslowy: 197,915.000 (mniej o 6,387.000); lombard papierów: 46,524.000, mniej o (890.000) banknoty wolne od podatków: 444.140.000 (więcej o 25,069.000). (Wszystkie cyfry w koronach).

— **Wiedeń** 25 lutego. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę od 9 46 do 9 47, na maj czerwiec od 9 51 do 9 53, na jesień od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 7 70 do 7 71, na maj-czerwiec od 7 78 do 7·79, na jesień od 7 17 do 7 20 kukurydza na maj-czerwiec od 5 61 do 5 62, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 7·90 do 7·92, na maj-czerwiec od 7 68 do 7 69, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 12·85 do 13·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·—. Usposobienie spokojne. Pochmurno.

— **Budapeszt** 25 lutego. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 9 38 do 9 39, na październik od 8·29 do 8·30 żyto na kwiecień od 7·61 do 7·62, na październik od 6·88 do 6·89; owies na kwiecień od 7·58 do 7 59, na październik od 6·30 6·32; kukurydza na maj od 5·31 do 5 32, na lipiec od 5·45 do 5·46; rzepak na sierpień od 12 45 do 12 55. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słabe. Usposobienie spokojne. Zimno.

Wiedeń 25 lutego. (Giełda połudn. godzina 12 m. 30). Marki 117·31, Renta majowa 101 50, Węg. renta koronowa 97·30, Akcje austr. zakł. kred. 697·—, Akcje węg. zakł. kred. 723 —, Akcje Anglobanku 283·—, Akcje Unionbanku 572·—, Akcje Bankvereinu 463·—, Akcje Länderbanku 431 50, Akcje kolei państw. 674 50 Lombardy 68 50 Akcje kolei Elbethal 470 — Akcje fabryki broni — —, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 405·—, Akcje Rima Muranji 520 —, Akcje praskiego Tow. żel. —, Losy tureckie 110 75, Ruble 254·— Usposobienie silne.

Berlin 25 lutego. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 221 25, Tow. dyskontowe 194 75. Usposobienie spokojne.

NEKROLOGJA.

†

Antonina z Michalczyków

Miciniowska

przeżywszy lat 60, po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św Sakramentami, przeniosła się do wieczności dnia 21 lutego b. r.

Pogrzeb odbył się dnia 23 go lutego b. r. w Pełnatyczach pod Jarosław. 264

†

KATARZYNA STADTMÜLLER

wdowa po obywatelu m. Lwowa

opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 25 lutego br. w 78 roku życia.

Eksportacja zwłok z domu żałoby przy ul. Skarbkowskiej l. 33, odbędzie się dnia 27 lutego br. o godzinie 9 rano do kościoła OO. Dominikanów, skąd po odprawionem nabożeństwie zwłoki złożone zostaną na cmentarzu Łyczakowskim, na który w smutku pogrążone dzieci, wnuki i prawnuki, krewnych i znajomych zapraszają „Concordia". A. Kurkowski.

Przyjechali do Lwowa

dnia 25 lutego 1902 r.

HOTEL GEORGE. Hr. H. Konarski z Krechowiec. S. Schlesinger z Bolusani. L Wollenburg z Wrocławia. J. Jaremkiewicz z Wiednia. A. Halban z Czerniowiec. E. Gerghely z Botuszan. K. Chojecki z Równego. J. Maryani z Wiednia. A. Herold z Pragi. J. Stajg z Bolusani.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. M. Błażowski z Nowosiółki. F. Stanek z Wiszenki. A. Stankiewicz z Wolicy. J. Schnep z Wiednia. M. Obertyńska z Królestwa Pol. A. Łobos z Taurowa. Dr. Szczepański ze Strzyżowa. J. Torosiewicz ze Słobody. Dr. K. Dłuski z Zakopanego. M. Mochnicki z Podola ros. J. Bergmann z Budapesztu. J. Sopauschek z Wiednia. W. Willers z Monachjum.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za siebie żadnej za nie odpowiedzialności

(16)

SZLACHETNY MŚCICIEL.

Powieść z francuskiego.

Cały majątek przeszedł tedy w ręce siostrzenicy, Solange Huret, jedynej spadkobierczyni zmarłego.

Dla tej znów było to szczęście niespodziewane.

Młoda, nieporównanie piękna, z książęcym posagiem. Solange nie potrzebowała szukać męża.

Z pracownicy jaką była, stała się nagle wielką panią, wychodząc za mąż za Prospera Langlais, bogacza półmiljonowego.

W dziesięć lat potem, pan Langlais sam na siebie już miał dom bankowy.

Lecz wtedy, kiedy malarz był tylko domniemanym spadkobiercą Leopolda Huret, był także narzeczonym Janiny Langlais.

Młoda dziewczyna kochała go wiernie i dotrzymała słowa, choć zrzekł się spadku. Oddała rękę młodemu artyście w chwili właśnie, kiedy Prosper i jego żona, a ta ostatnia zawdzięczająca bogactwo surowej szlachetności Stefana, odmówili przyjęcia do rodziny człowieka, którego nazwisko zostało skalane wyrokiem sądów francuskich na jego brata i który sam posunął „naiwność" aż do odarcia się z majątku, prawnie mu należącego, lecz który sumienie jego uważało za źle nabyty.

Jeszcze raz powtarzamy, cała ta sprawa roznamiętniała Saturnina Hicha.

Traf chciał, że znajdował się w Dieppe tego samego dnia, w którym znikł Strong.

Co więcej, korzystając ze sztuki przebierania się, w jakiej celował, dostał się do oberży Arsena Rabatoux tego samego wieczora, kiedy Cezary Gorlin przysiedł tam namawiać Onésima Bordin i Tancreda. Wypadek bez znaczenia dał mu poznać, co było niezwykłego w obecności kapitana okrętu w podobnem miejscu.

Zdziwienie jego przybrało jeszcze większe rozmiary, kiedy wszedł w stosunek z agentem, przysłanym z Paryża dla prowadzenia śledztwa w przedmiocie tajemniczego zniknięcia Amerykanina, poznał się bowiem z człowiekiem, który w jego oczach dał do rąk Arsenowi Rabatoux dziesięć tysięcy franków w kopercie, od której on, Saturnin Hich, był na tyle dowcipny, iż udarł jeden z rogów.

Zdziwienie to było nawet tak silne, że były agent miał głowę tem zawróconą przez całe dwie doby.

Jaki związek mógł zachodzić pomiędzy zniknięciem Stronga i bytnością Cezarego w oberży Arsena Rabatoux?

Dla umysłu ciekawego, tak zamiłowanego w trudnościach, jakim był umysł byłego agenta, był to problemat najwyższej doniosłości.

Śledztwo, przeprowadzone przez agenta z Paryża, dało tylko rezultaty negatywne.

W Dieppe dwóch urzędników na dworcu kolejowym pamiętało niewyraźnie podróżnego. Jednak na tyle nie byli pewni, ażeby twierdzić, że tenże wsiadł na pociąg do Paryża wieczorem 12-go listopada.

W Paryżu, zdawało się, że rozpoznano, podług rysopisu danego, nieznajomego, który przyszedł w dniu 15 t. m. odebrać dwa kufry, czekające na dworcu od trzech dni.

Wszystko to jedno drugiemu przeczyło. Łatwiej było szukać igły w stogu siana, niż odnaleść dziwnego Yankesa, o którym rozpisywały się dzienniki pod tytułem: „Dramat w Dieppe".

Zapytywano pana Langlais, lecz ten nie mógł powiedzieć więcej, niż wiedział.

Staranie policji zajęło dużo czasu i był już marzec, kiedy według rady Hicha, przedsięwzięto sondowanie kilku głębin w porcie.

Wbrew oczekiwaniu, bosaki zapuszczone w głębie największe, wydobyły na powierzchnię trzy trupy.

Lecz niepodobna było wyciągnąć żadnego wniosku z tych ciał wstrętnie zepsutych i zmienionych.

Dwa z nich były trupami marynarzy, lub robotników z portu, według wszelkiego prawdopodobieństwa, wpadłych do morza przypadkowo.

Trzeci, którego twarz i ręce stoczyły kraby i ryby, miał na sobie zwierzchnie okrycie z cienkiego sukna, które przez długi pobyt w wodzie słonej straciło kolor pierwotny. Na palcu u lewej ręki, jedynym nienaruszonym, miał złotą obrączkę ślubną, której widok sam już nie pozwalał przypuszczać, żeby trup ten był trupem Stronga.

Oprócz, że Amerykanin był kawalerem, na pierścionku były wyryte od spodu cyfry, które nie były jego cyframi.

A jednak na widok tych nędznych szczątków śmiertelnych, Cezary Gorlin nie mógł drżenia powstrzymać.

Okrycie zwierzchnie miało krój i formę okrycia ofiary i o ile sądzić było można, kolor także...

Lecz oprócz tej sekundy niepokoju, Cezary cieszył się z tego, co się stało.

Jeżeli ubranie, które stanowczo poznał, należy do Stronga, śmierć jego zatem nie podlega wątpliwości.

A jednak Cezary oświadczył, iż zupełnie nie poznaje śmiertelnych szczątków, jakie mu przedstawiono.

Przyznać bowiem, że Strong skończył przez utopienie, to jest śmiercią gwałtowną, było wystawiać się na to, że śledztwo zwróci się na nową drogę, a przy końcu spotka się, być może, z prawdą, pod formą nieprzewidzianą.

Gorlin tedy wolał zamilczeć, a poszukiwania szły w dalszym ciągu.

Przeciągnęły się jeszcze dwa miesiące bez najmniejszego skutku.

Cezary regularnie donosił Katterowi o przebiegu całej sprawy, a ten winszował mu rozwiniętej gorliwości.

Lecz, ponieważ nie można było powstrzymywać biegu spraw dwóch domów handlowych z tak rozległemi interesami, Katter w Ameryce a Cezary Gorlin we Francji, kazali ogłosić urzędownie o nieobecności Toma Strong.

Poczem obydwaj spólnicy prowadzili zgodnie interesy swoich domów handlowych.

Tak skończył się dla Cezarego ten straszny rok, a tego samego dnia, 12-go listopada otrzymał swoją część zysków i bilans operacji dokonanych w ciągu roku.

Rzeczywiście, to Katter, jako główny spólnik, zatrzymał przy sobie zarząd i kasę i całem przedsięwzięciem kierował.

Rzecz niezwykła w stosunkach tych dwóch ludzi, iż jeszcze się nie widzieli, chociaż w warunkach położonych przez Kattera, wyraźnie zaznaczone było widzenie się dwa razy na rok, bądź w Ameryce, bądź w Europie.

Lecz widocznie *half cast* zadowolony był z rachunków dostarczonych przez Cezarego, kiedy ograniczał się na regularnej wymianie korespondencji handlowej.

Dlaczego więc, zamiast cieszyć się ze swego losu, Cezary Gorlin był zawsze smutny i ponury?

Wszystko mu się dotąd uśmiechało, nawet zbrodnia spełniona przed rokiem, a nie był to człowiek podlegający wyrzutom sumienia.

Zaprawdę, mógł tylko winszować sobie: czas zatarł wszystkie ślady podstępu, a szczęście sprzyjało mu na każdym kroku. W przeddzień jeszcze, czyż Ernest Gorlin nie żądał, żeby wziął ster warsztatów okrętowych?

(Ciąg dalszy nast.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1901 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:

(na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	
12·15	—	Czerniowiec, Ickan, Jass, Constancy, Bukaresztu
2·31	—	Krakowa Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki i Zakopanego Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
—	3·35	Podwołoczysk, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcima, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Czerniowiec, Ickan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
—	6·46	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września włącz.)
—	7.45	Janowa
—	8·00	Tarnopola (Brodów)
—	8·10	Ławocznego Chyrowa, Borysławia, Kałusza, i Pesztu
—	8·15	Sokala i Rawy ruskiej
—	8·50	Krakowa (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa od 15 czerwca do 15 września, Tarnowa, Pesztu)
—	11·45	Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
—	11·55	Stanisławowa (Körösmezö, Potutor, Chodorowa).
—	12·55	Janowa
—	1·10	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, (z Ławocznego od 15 czerwca do 15 września)
1·5	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki i Zakopanego
1·45	—	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Galacu, Jass, Husiatyna i Stanisławowa
2·35	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
—	3·14	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	4·40	Sambora, Borysławia, Drohobycza, Stryja
—	5·35	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów)
—	5·40	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa
—	5·50	Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa. Kalwarji, Berlina, Wrocławia. Wiednia,
—	6·00	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	7·30	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
8·40	—	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla
—	8·50	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
—	9·00	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	9·20	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Husiatyna, Potutor, Körösmezö
—	9·11	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	9·50	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
—	10·20	Podwołoczysk Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia

(na dworzec „Podzamcze")

posp.	osob.	
—	[illegible]	Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola
—	7·40	Tarnopola i Brodów
[illegible]	—	Podwołoczysk, Kijowa. Odessy, Grzymałowa i Brodów
—	5·11	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Zaleszczyk, Kopyczyniec, Podwysokiego i Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Ze Lwowa do:

(z dworca głównego)

POCIĄGI posp. odchodzą	osob. o godz.	
12.45	—	Krakowa, Rozwadowa via Przeworsk,, Jasła, Chabówki, Zakopanego i Orłowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
2·51	—	Ickan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
—	4·15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
—	5·45	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie).
—	6·25	Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
—	6·30	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
8·30	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
—	8·40	Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Tarnowa, Stróżego, a od 15 czerwca do 15 września włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
—	9.00	Skolego, Chyrowa, Kałusza, (do Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
—	9·15	Janowa
—	9·25	Podwołoczysk, Brodów,Grzymałowa, Kozowy
—	10·20	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	10·25	Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów) Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
—	2·15	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
2·40	—	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa, Husiatyna, Körösmezö
2·55	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
—	3·05	Stryja, Drohobycza, Borysławia, Sambora i Chyrowa (Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	3·20	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
—	6·10	Stanisławowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa od 15 czerwca do 15 września). Tarnowa, Chyrowa, Mezö-Laborcza, Pesztu, Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w dni powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1902 codziennie)
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
—	7·10	Tarnopola i Brodów
—	7·25	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·52	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	9·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	10·30	Czerniowiec, Ickan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Berhometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa. Wiednia. Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworska, Chyrowa, Rymanowa. Iwonicza, Orłowa. Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa

(z dworca „Podzamcze")

posp.	osob.	
—	6·43	Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
—	9·42	Podwołoczysk, Kopyczyniec i Zaleszczyk
2·08	—	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Kijowa i Odessy
—	7·32	Tarnopola i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego i Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. [illegible] od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12).

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.